



# Czasoty



**CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ**

WYCHODZI TRZY RAZY W MIESIĄCU

## DOBRZE JEST, BO MOGŁOBY BYĆ GORZEJ...

Ogół pracowników państwowych przeżywa dzisiaj wyjątkowo ciężkie chwile. Już i tak skromne uposażenie zmniejsza się o 15%, odbiera się specjalne dodatki, jak dodatek stołeczny i kresowy, wstrzymuje się posunięcia w szczeblach. To też nic dziwnego, że w kołach urzędniczych słyszy się powszechnie jęki i narzekania: najdotkliwiej wszak odczuwa człowiek uderzenie po kieszeni.

Bieda jest, niema co mówić. Trzeba ubrać i wyżywić siebie i rodzinę, zapłacić komorne, i uiścić raty na zaciągnięte pożyczki i inne zobowiązania. Pierwszy się zbliża, biednemu urzędnikowi aż głowa pęka i ręce opadają.

Co robić? Narzekamy i słuchamy narzekań innych. Czy nam to pomoże? Chyba nie. Ale może ulży. Może ulżywszy sobie narzekaniem uspokoiemy się na chwilę, by móc się zastanowić, jak biedzie zaradzić.

Bo mądrzy ludzie starają się zawsze złu zaradzić. Niech baby i niedołęgi narzekają. My nie.

Bieda jest wszędzie. Na całym świecie. Kto czyta gazety, ten wie, że nawet bogata Ameryka nie może dać pracy kilkunastu milionom ludzi, którzy poprostu na ulicy z głodu konają. Klęskę bezrobocia i kryzysu gospodarczego na równi z Polską przeżywa cała Europa.

W Italji, w Niemczech, Rumunji i innych krajach już dawniej obniżono pensje urzędnicze i zarobki w przemyśle. Taką powszechną biedę, jaką świat nieraz już przechodził, nazywają ekonomiści „ogólnoswiatowym kryzysem gospodarczym”.

— Co mnie tam obchodzi, że Amerykanie nie mają co jeść, kiedy mnie pensję obcinają! — powie niejeden czytając te słowa.

Poczekaj bracie, bo nietylko w Ameryce jest ciężko, może będzie cię obchodzić, że i twojemu ojcu, bratu i siostrze nielekkie idzie.

Wszystko jedno, czyim jesteś synem, lub bratem. Masz w rodzinie rolnika, rzemieślnika, lub robotnika. Napisz do nich, poskarż się, a zobaczysz, co ci odpiszą. Ciężko jest wszystkim: rolnik nie może zboża sprzedać, u rzemieślnika nikt nie zamawia, kupcowi rat nie płacą.

Więc jakże — nic cię to nie obchodzi? A wiesz ty bracie, skąd rząd bierze pieniądze na twoją pensję? Właśnie z podatków, jakie płaci rolnik, rzemieślnik i kupiec. Twój ojciec, brat i swat. Nie powiesz chyba, że mimo biedy jeszcze więcej trzeba ich przydusić, bo ty chcesz 15%.

Kto jak kto, ale rząd najwięcej myśli i dba o swoich urzędników. Jeśli zmniejszył im pensje, to dlatego, że nie było na razie innego wyjścia.

Przeszliśmy wojnę, składaliśmy w ofierze krew i zdrowie. Wielu naszych towarzyszy broni życie oddało dla wielkiej sprawy. A czemże jest uszczerbek 15%, wobec tak wielkich ofiar?

Nie narzekaj więc, bo ci narzekać nie wolno. Żołnierz jesteś i po żołniersku niedolę wytrzymać musisz. Tych zaś, co ciągłymi jękami krew ci psuć będą chcieli przepędzić od siebie, bo to albo niedołęgi życiowe, albo naganiacze partyjni, którzy na nędzy ludzkiej własne chcą robić interesy.

A gdy cię bieda mocniej przycisnie, to sobie powiedz: „dobrze jest, bo mogłoby być gorzej”.

Jeszcze jedno: przesilenie gospodarcze tem prędzej minie, im lepiej wszyscy obywatele państwa pełnić będą swe obowiązki. Jako strażnik graniczny masz szczególnie ważne zadanie: bronić interesów skarbu i interesów przemysłu krajowego, przed zalewem towarem obcym. Ani na chwilę nie masz prawa o tem zapomnieć. Twoja służba musi być jeszcze lepsza niż zwykle. Pamiętaj: Polska na ciebie patrzy!



# INSTYTUT DLA NAUKOWYCH BADAŃ POLICYJNYCH W LOZANNIE

Szwajcarski instytut policyjny dla badań naukowych w Lozannie należy do najlepiej urządzonych zakładów tego typu i cieszy się słusznym rozgłosem. Funkcjonariusze policyjni z różnych państw przyjeżdżają tutaj dla nauki, pomiędzy innymi także i Polacy.

Ogół posiada zazwyczaj bardzo pobieżne wiadomości o zaletach podobnych instytucji. Zaznaczamy stąd pokrótce, że zakład w Lozannie służy *dla wyszkolenia fachowców*, a ponadto stale jest zajęty różnymi sprawami, podanymi dla rozpatrzenia rzeczoznawców. Pracę tę umożliwiają liczne przyrządy najnowszej techniki nowoczesnej.

Naukowy instytut policyjny w Lozannie (Institut de police scientifique) mieści się na pierwszym piętrze wielkiego gmachu w górnej części pięknego miasta nad jeziorem Lemańskim. Pomieszczenia te składają się z laboratorium fotograficznego, wielkiej sali dla badań, bogatej biblioteki i biur dyrekcji oraz najciekawszego działu dla zwiedzających — muzeum.

Laboratorium fotograficzne posiada łatwoprzenośne przyrządy dla reprodukcji zdjęć, specjalne kamery dla powiększeń i mikrofotografji, (fotogr. zmniejszonej), a także kamerę systemu Bertillon'a dla zdjęć pomiarów i sygnałów.

Fotografja — jak wiadomo — stanowi *ważny środek pomocniczy* w kryminologii, zwłaszcza przy stwierdzeniu fałszowanego pisma.

Można także zapomocą fotografji, przy użyciu promieni ultrafioletowych, zapoznać manipulacje chemiczne na dokumentach.

Sala dla badań służy badaniom chemiczno-technicznym i studjom zapomocą mikroskopu.

Przypuśćmy, że oto wykryto zbrodnię. Policja przedewszystkiem przystępuje do zwiedzenia miejsca zbrodni, dokonywa najściślejszych pomiarów, robi zdjęcia fotograficzne i szkice rozkładu danego pomieszczenia, z oznaczeniem miejsca, na którym znaleziono ofiarę przestępstwa. Następnem zadaniem policji będzie rekonstrukcja faktu. Będzie chodziło o wywnioskowanie z ewentualnego przesunięcia mebli i położe-

nia zwłok, w jaki sposób odbyła się napaść, czy była połączona z walką, czy i w jakim stopniu przestępca był obznajmiony z miejscem i t. d. Po zanotowaniu tych szczegółów przystępuje się do zbadania ewentualnego „biletu wizytowego” zbrodniarza, w postaci odciśnięć palców lub śladów nóg, zapomnianych lub zgubionych przedmiotów, jak nprz. *rękawiczek, guzików i t. p.*

Powyższe przedmioty w sali badań podlegają szczegółowej analizie. Drobną włosa, znalezioną na miejscu zbrodni, częstokroć stać się może śladem pomocniczym do wykrycia przestępstwa, zależnie od faktu, czy mikroskop orzeknie jego ludzkie lub zwierzęce pochodzenie. Zapomocą włosa już niejednokrotnie udawało się stwierdzić tożsamość nieznanomych zwłok.

Zaprzeczyć nie można, że przypadek częstokroć odgrywa ważną i decydującą rolę w sprawach kryminalnych. Niemal klasyczny przykład tego twierdzenia stanowi fakt znalezienia przez policję kapelusza przestępcy z zwiniętą w jego wnętrzu gazetą, z wyciętym adresem zbrodniarza.

Muzeum zajmuje długi korytarz pomiędzy dwiema salami. Na półkach szaf za szkłem spoczywają różne okazy broni i różnorodnych narzędzi: rewolwery wszelkiego kalibru, klucze i wytrychy, narzędzia włamywaczy, kastety, noże i sztylety, siekiery i topory, których *widok przejmuje grozą*.

Cele muzeum jednak nie są obrócone ku temu, by budzić przerażenie. Chodzi o okazy przy praktycznym wyszkoleniu fachowców.

Zbiory muzealne mieszczą również wspaniałą kolekcję fałszywych banknotów wykonanych tak umiejętnie, a nawet artystycznie, iż żałować należy, że wykonawcy ich nie użyli swych zdolności w innym celu, co umożliwiłoby im, chlubniejszą karierę życiową.

Podany powyżej opis stanowi tylko ogólny zarys Instytutu policyjnego w Lozannie. Rodacy nasi, bawiący na studjach w tem mieście, jednogłośnie potwierdzić mogą, że zakład ze swymi technicznymi udoskonaleniami upoważnia do ostrzeżenia:

„Strzeżcie się, panowie przestępcy!”

---

## Czytajcie i prenumerujcie „CZATY”

---



# PRZEMYTNICTWO PRZEZ GDAŃSK

Od dawna już, bo od chwili zawarcia przez Polskę z Gdańskiem umowy warszawskiej w 1920 r., sły-  
szało się, ciągle narzekania na „dziurę gdańską”, przez  
którą wytwory przemysłu niemieckiego bez żadnej  
kontroli masowo przedostawały się do Polski. Zasa-  
dniczego znaczenia nabrała sprawa z chwilą rozpoczę-  
cia wojny celnej polsko-niemieckiej w 1925 r. Wbrew  
wszelkim zakazom przywozu i innym ograniczeniom  
towary niemieckie w dowolnych ilościach przedosta-  
wały się do Polski.

Możliwym zaś było to dlatego, że wspomniana  
umowa warszawska zastrzegła dla Gdańska prawo  
sprowadzania z Niemiec, na użytek wewnętrzny, za  
znacznie niższym cłem, i niezależnie od polskich za-  
kazów przywozowych, poważnej ilości towarów, okre-  
ślanych corocznie w t. zw. „kontyngentach”. Życie wy-  
kazało, że wbrew umowie towary te nie były zużywa-  
ne w Gdańsku, lecz korzystając z wolności obrotu mię-  
dzy Polską a Gdańskiem w przeważającej większości  
wwożone były do Polski.

Materjalne i moralne straty, jakie z tego powodu  
Polska poniosła, były olbrzymie. Mimo to jednak przez  
długi okres czasu nie można było wszcząć skutecznej  
akcji dla położenia kresu nadużyciom, ponieważ po-  
wołane do tego organa nie miały podstawy prawnej,  
na której mogłyby się oprzeć.

Dopiero dzięki nieustępliwemu stanowisku Stra-  
ży Granicznej, która przy każdej sposobności podno-  
siła z naciskiem nienormalność i szkodliwość istnieją-

cego stanu rzeczy, Sąd Najwyższy wydał w r. 1930  
uchwałę, w której stwierdził, że przywóz przez  
Gdańsk towarów niemieckich jest przestępstwem, ści-  
ganem na równi z innymi przestępstwami skarbowymi,  
na podstawie ustawy karnej skarbowej. Okoliczność,  
że zakwestjonowane towary sprowadzone zostały do  
Gdańska w granicach zastrzeżonych w umowie war-  
szawskiej kontyngentów, nie odgrywa przytem żadnej  
roli.

Z chwilą ustalenia prawnego stanu zagadnienia  
przez Sąd Najwyższy, władze polskie, głównie zaś  
Straż Graniczna, rozpoczęły energiczną walkę z gdań-  
skimi nadużyciami. Zajęto masy towarów, wymierzono  
wysokie kary, co spowodowało zahamowanie tej  
nielegalnej formy handlu. Rzecz oczywista, że po roz-  
poczęciu bezwzględnej walki, zainteresowane sfery  
gdańskie wszczęły gwałt, krzycząc na cały świat, że  
im się krzywda dzieje. Pisma gdańskie i niemieckie  
przepełnione są artykułami o bojkotowaniu przez Pol-  
skę przemysłu i handlu gdańskiego. Grożą gdańszcza-  
nie ze swej strony bojkotem wyrobów polskich, tak,  
jakby nie rozumieli, że zarządzane przez Polskę środ-  
ki mają na celu jedynie zapobiec nadużyciom.

Na szczęście umowa normująca gospodarcze i cel-  
ne stosunki polsko-gdańskie rychło już wygasa, na jej  
zaś miejsce ma być zawarta umowa nowa.

Po smutnych doświadczeniach dziesięcioletnich  
można mieć nadzieję, że nowa umowa lepiej zabezpie-  
czy interesy polskie i że groźna dotychczas „dziura  
gdańska” przestanie istnieć.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

Dr. WŁADYSŁAW RAGIŃSKI

## W krainie najdroższych kamieni

### WALKA Z PRZEMYTNICTWEM I NIELEGALNYM HANDLEM DIAMENTAMI.

Każdy prawie człowiek wie doskonale, że Afryka  
Południowa jest krajem produkującym największą  
ilość djamentów ze wszystkich pól djamentowych na  
kuli ziemskiej.

Napewno, nigdy, Afryka Poł. nie zostanie zdy-  
stansowana przez inne tereny.

Od kilku tygodni pisma londyńskie, podają nieo-  
mal każdego dnia do wiadomości, że odkryto tam no-  
we pola, obfitujące w te błyskotliwe kamyki, które po  
oszlifowaniu, przystroją paluszki i szyjki piękniś wiel-  
kich stolic, oraz witryny jubilerów na Broadwa'u, Bond  
Street, Unter den Linden, Krakowskim Przedmieściu  
i t. p. reprezentacyjnych ulicach miast globu ziem-  
skiego.

Wiadomości te ściągają licznych przedsiębiorców,  
chcących robić poszukiwania zanim jeszcze bogate  
kompanje zakupią tereny, kryjące w sobie cenne mi-  
nerały.

W ostatnich dniach grudnia roku ubiegłego przy-  
jechałem do Transvaalu.

Zawczasu już uprzedzony byłem, że „De Beers  
Company”, która tam całkowicie zmonopolizowała  
wydobycie i sprzedaż djamentów, posiada wielką  
ilość detektywów. Przekonany byłem, że nie będę  
miał nic do czynienia z nimi po przybyciu do Kim-  
berley, ośrodka przemysłu djamentowego i głównej  
siedziby kompanji handlowej de Beers, która rozpo-  
częła swoją działalność z kapitałem zakładowym  
10,000,000 funtów angielskich, to znaczy około 450-iu  
miljonów złotych polskich.

Byłem mocno zdziwiony, gdy w godzinę po opusz-  
czeniu pociągu, który przywiózł mnie z Capetown,  
przeczytałem w kimberlejskim dzienniku obszerny  
artykuł, poświęcony mojej skromnej osobie. Moje  
imię, nazwisko, wiek, tytuł dziennika angielskiego,  
który mnie wysłał do kolonji Przylądkowej, moja na-  
rodowość, nic nie było ominięte. Napewno, gdybym  
już wówczas, z moich podróży, pisywał do „Czat”  
50,000 mieszkańców Kimberley'u, z tego 25,000 bia-  
łych, a reszta bardziej czarnych i mniej dzikich Ka-



## STRAŻNIK I RUSZNIKARZ

Od kilku dni poczułem jakąś taką dziwną sympatię do stanowiska rusznikarza, jakiś taki pociąg, jakby to powiedzieć... no... jak mój przyjaciel Ferduś Pijacki do „czystej z kropelkami”... Przedewszystkiem, nie byłbym takim szarym, zwykłym strażnikiem, ale zarazby mnie mianowali starszym przodownikiem, byłbym już „szarżą”, jak... nasz rusznikarz z JO. Tylko nie byłbym znów tak surowy, jak on i nie tak wymagający... Ale, ale!... Z tym rusznikarzem związany jest ściśle mój raport karny i „paka” za brudny karabin. Ale dobrze mi tak, bo tę karę słusznie zasłużyłem. Jak huragan gruchnęła po całym Podkarpaciu złowroga wieść, że rusznikarz z I. O. obchodzi komisariaty i broń wizytuje. Placówka, placówce wieść tę podawała, a do serc strażników wkradała się trwoga i obawa o los karabinów. Najpierw ja się dowiedziałem o tem od jednego ze strażników z sąsiedniej placówki i zaraz tę hiobową wieść zaniósłem kolegom. Na placówce zawrzało, jak w ulu. Nie powiem, żeby koledzy mieli brudne karabiny, bo stale je czyszczą i myślę, że zedrą je doszczętnie, jak te spodnie, po czasokresie używalności, ale każdy pragnął choć dotknąć się swego karabinu, ochuchać go i odmuchać, byle najmniejszego zarzutu od rusznikarza nie usłyszeć. Miałem i ja wyciągnąć swój karabin z łózka i choć trochę przeczyścić, bom nie miał go w rękach coś, ze trzy miesiące, ale myślę sobie: — strachy na lachy! — Rusznikarz daleko, a więc mam

czas! — Wieczorem poszedłem do swojej dziewczynki na pogawędkę, nazajutrz byłem chory (strzykanie w kolanie), potem znów miałem randkę i tak mi czas schodził. A tu kolega - pisarz z sąsiedniego komisariatu dzwoni do mnie: — „Strzeż się!... Rusznikarz przebywa u nas i broń szczegółowo przegląda — żebyś nie wpadł”...

Nazajutrz strażnik z innej placówki przynosi mi nową wieść: — „Rusznikarz u nas, dziś lub jutro będzie u was, ostrzeż innych. Jedno i drugie ostrzeżenie puściłem mimo uszu. Aż coś w 5 dni potem cały nasz komisariat zelektryzowało doniesienie strażnika z lewoskrzydłowej placówki, że rusznikarz we własnej osobie zjawił się już u nich, że nie je i nie śpi i nie czuje zmęczenia, pomimo przebycia na piechotę 200 klm. drogi przez niebotyczne góry, ale z całą surowością broń przegląda.

— Masz babo placek! — myślę sobie — ten mi teraz dopiero da porządnego łupnia!... — I aż mi skóra pozieleniała ze strachu przedtem, co się za parę dni i u nas dzieć będzie. Z tego strachu i jeść już nie mogłem i pracować mi się nie chciało, wciąż bowiem myślałem nad sposobem, któryby osłonił mnie przed karzącą ręką sprawiedliwości. Prostu ogłupiałem, bo mógłbym jeszcze w porę karabin oczyścić. Aż tu pewnego pięknego poranku zjawia się przed komisariatem kolega strażnik w towarzystwie jakiegoś pielgrzyma.

Mówię pielgrzyma, bo nazwa ta słusznie pasowała do twarzy towarzysza kolegi. Ubranie jego, buty

frów i Hotentotów, dowiedziałyby się o istnieniu tego pisma.

Co najciekawsze, że tych personalnych danych nie zdążyłem nikomu powierzyć podczas mego dwudniowego pobytu w Capetown.

Przypomniałem sobie, po dłuższym namyśle, że w jednym z barów tego miasta zamieniłem kilkadziesiąt słów z jakimś semickim jegomościem, który twierdził, że jest buchalterem pewnej dużej firmy importowej.

Domyśliłem się później, że ten semita był jednostką w armii tajnych agentów kompanji Beers, która mogła ich sporo utrzymywać, mając 6,000,000 funt. szterlingów, rocznego dochodu, ze sprzedaży djamentów.

Proszę przetłómaczyć te cyfry na złote, a otrzymacie cyfry, które parokrotnie przewyższyłyby niedobory budżetów wielu państw na świecie.

W Kimberley'u zauważyłem, że chłopiec usługujący mi w restauracji, drugi hotelowy i trzeci pucybut, interesowali się wybitnie mojami czynnościami i rozmowami. Jestem tego pewien, że nocą, podczas

meego snu, ubrania moje były dokładnie przepatrzone, kieszenie zrewidowane, oczywiście, że mi przytem nie zginęła nawet najmniejsza drobnostka.

Mogę zapewnić jeszcze co do pewnego, charakterystycznego szczegółu. W dniu mego wyjazdu, po dwu-miesięcznym pobycie, zauważyłem, że czyjeś zgrabne i biegłe w krawieczyźnie palce rozpruły i ponownie przyszyły podszewkę przy mojej kamizelce i marynarce!

Po cóż dokonywano tych rewizji, dokładnych i anonimowych? Specjalne prawa, które Beers Comp. przeforsowała przy tworzeniu ustawodawstwa dla kolonji brytyjskich, zabraniają kupna, z wolnej ręki, djamentów. Kupić można djamenty jedynie u kupców w magazynach w Kimberley'u, a kupcy ci są, rzecz jasna, urzędnikami trustu djamentowego.

Każda osoba, u której policja, czy też agenci znajdą nieobrobiony djament, narażoną jest na wielkie kary: do 6 mies. więzienia i przymusowe wysiedlenie, nie tylko z rejonu Kimberley, ale i z całej Afryki, będącej w rękach angielskich.

Na każdym kroku, w hotelach, restauracjach, ba-



i twarz pokryte były grubą warstwą kurzu, który przykleił się do jeszcze grubszej warstwy smaru i oliwy. Wyrzuciłem oknem, by lepiej się przyjrzeć. „Pielgrzym” łypnął na mnie złym okiem, aż mi skóra pod wpływem tego spojrzenia ścierpła, a reszki włosów dębem stanęły na głowie, gdy dostrzegłem na jego czapce i na rękawach odznaki st. przodownika. A więc to jest ten, za którym biegną żale i narzekania rzeszy strażników, żyjących w niezgodzie z przepisami o konserwacji broni — pomyślałem w duchu.

Minęła tak dobra godzina czasu, aż mnie wołają na placówkę celem pokazania swojej broni.

— Cor Marie spes mea! — jęknąłem cicho — chwila męczeństwa i tortur się zbliża...

Aj, aj! Czemu to ja nie jestem rusznikarzem, nie potrzebowałbym teraz legitymować się karabinem... Strasznie zboleły, poszedłem do swojego pokoju, gdzie w łóżku, pod siennikiem zagrzebany był mój karabin. Obejrzałem go z wierzchu, obtarłem dłonią kurz i pył na nim osiadły, zajrzałem do lufy, z której wyglądała na świat Boży jakaś zbutwiała słoma, dmuchnąłem w lufę raz i drugi i pokrępowany na duchu z doprowadzenia „gwera” do porządku, skierowałem się na placówkę. Idę, ale nogi jak w febrze mi dygoczą, szczękam zębami i słowa przemówić nie mogę. Zajrzałem na placówkę przez dziurkę od klucza. Za ogromnym stołem, na którym leżały poukładane karabiny, siedział „sędzia” z miedzianym młoteczkim i lusterkiem w ręce i ferował wyroki... A co włoży lusterko do komory naboju i spojrzysz w nie zimnym, stalowym wzrokiem spada wyrok... — Parbleu! — zaklą-

łem po francusku, das ist ein schlechter Mensch — dodałem po niemiecku i potem najpierw gorącym, a następnie zimnym się oblałem potem. Trzeba było tam wejść, albo zginąć. Wybrałem pierwsze, bo śmierci strasznie się boję...

Uchyliłem drzwi i wsadziłem do pokoju głowę, jak wielbłąd swój smutny łeb do namiotu „Ojca zadżumionych”. W tej chwili niewiem i nie pamiętam, co się dalej ze mną działo, bo zemdlałem. Z omdlenia przebudził mnie dopiero „sędzia”, przytykając mi pod nos mój własny karabin i pytając tubalnym głosem: „czy wiem czem to pachnie”?

A czymże może karabin pachnąć, jak nie drzewem, żelazem i naftą — odpowiadam posłusznie.

— Rdzą i raportem — zbił moje poglądy pan starszy przodownik. — Zobacz i osądź — ciągnął dalej lakonicznie — i drżij przed karą! Nie wierzyłem mu jeszcze, sam więc spojrzałem w lufę przez lusterko, ale natychmiast zamknąłem oczy, bo łuna czerwona, jaka biła z lufy mogła by mnie wzroku pozabawić.

Rusznikarz zaraz począł kołki mi na głowie „strugać” i prychać, jak kot, ale powiem, że niesłusznie, bom i ja powinien mieć takie szkiełko i coraz to zajrzeć do lufy, a napewno byłaby srebrna, a nie miedziana. Westchnąłem sobie tylko głęboko, wspomniałem matkę, ojca, narzeczoną i kierownika komisariatu i rozprawę, jaką mieć będzie ze mną nazajutrz, taki poczułem się w tej chwili nieszczęśliwy, jak Ewa wypędzona z raju za skuszenie Adama, że mi się już i wykładu tego niedobrego rusznikarza o konserwacji

rach, urzędach, autobusach i na murach domów widnieją plakaty, przestrzegające przybywających o karach i innych przykrościach za kupno tych kosztownych kamyków po niskich cenach.

O wiele surowiej odnosi się prawo do czarnych. O ile murzyn, któremu udowodnią kupno djamentu, wywinie się paroma latami ciężkich robót, to może błogosławić prawo białego człowieka.

Po za inżynierami i urzędnikami, zazwyczaj Anglikami, 4 kopalnie Beers Comp. posiadają personel robotniczy, składający się z 2.000 białych i 18.000 Kafrow, pod których ogólną nazwę zaliczają się tuziemcy, czy to Kafrowie, Hotentoci, czy też Zulusi.

Biali, którzy mieszkają z rodzinami, mogą codziennie wychodzić poza obręb pól djamentowych. Nie rewiduje się ich nigdy, ale są oni pod ścisłą obserwacją detektywów kompanji.

Murzyni „podpisują”, chociaż niema między nimi piśmiennych, pracę w koncesji na przeciąg 4 miesięcy, podczas których stają się całkowitymi formalnie więźniami. Przez cały ten czas nie mogą oni wyjść pod absolutnie żadnym pozorem, nawet dla zo-

baczenia się z żoną, synem, czy nawet umierającym ojcem. Nie mogą też przyjmować wizyt. Pozostają odosobnieni, gorzej, niż w obozach jeńców.

Po skończonej jednak pracy mogą sobie swobodnie spacerować po dużych obszarach kompanji, z których każda działka ma około 30 klm. kwadratowych. Posiadają tam sklepy, w których mogą się zaopatrywać w najróżnorodniejsze przedmioty. Nie sprzedaje im się jedynie mocnych napojów wyskokowych. Muszą się oni zadawać płynami o małej, procentowo, zawartości alkoholu.

Gdy przychodzą do pracy, zamieniają ubrania na drelichy robocze. Gdy wracają ze sztolni i chodników, przywdziewają swoje ubrania, które przez ten czas dokładnie spenetrowali detektywi, nie omijając, ani ściegu.

Ostrożności te jednak nie wystarczają. Był nawet okres, kiedy zaledwie połowa wydobytych z ziemi kamieni osiągała ogniotrwałe kasy firmy „Beers et C-ie”.

Całe jej terytorjum otoczone jest przez podwój-



Śroni słuchać nie chciało. Stałem przy stole, jak ubiczowany, a co spojrzę na swój karabin, to wnet oczy zamykam, taki wstręt nagły uczułem do niego.. Pozostała mi jednak ta pociecha, że nietylko mojego karabinu lufa błyska rubinowym światłem, bo znalazłem godnych siebie kompanjonów i myśl ta, będzie mi pewną osłodą pośród czterech ścian aresztu.

Ale Ty, Panie Starszy Przodowniku więcej mnie na takim „czemś” nie złapiesz, bo zaraz po pierwszym kupię sobie nowiutenki karabin i szkiełko i codzień będę zaglądał do lufy czy nie rdzewieje, a stary, zardzewiały „Mossin” pošlę Tobie w upominku...

A. FR. SZCZYRCK.  
str. gr.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

## RACJONALNE ODŻYWIANIE

Niewątpliwie dużą ma rację prof. Miecznikoff, gdy twierdzi, że moglibyśmy o całe dziesiątki lat odsunąć okres fizjologicznego zniedołężnienia organizmu, t. j. — okres starości — gdybyśmy pilniejszą zwracali uwagę na dobór odpowiednich warunków życiowych, podczas okresu zdrowia. W tym okresie poza troską o normalny wypoczynek codzienny i jak najbardziej higieniczne warunki pracy, oczywiście najważniejszą rolę odgrywa racjonalne odżywianie.

Błędy w odżywianiu bezspornie stwarzają podatny grunt do rozwoju wszelkiego rodzaju chorób przemiany materji, podagra, cukrzyca czyżywa i t. d., chorób przewodu pokarmowego, chorób nerwowych, a nawet chorób zakaźnych. Co się tyczy tej ostatniej kategorii chorób, to nauka odporności, która poszczycić się może tylu ważnymi odkryciami dokonaniem w latach ostatnich, uczy nas, że normalna surowica krwi posiada zdolność zabijania bakterji, wytwarza pewne normalnie

nieistniejące ciała ochronne, t. zw. antyfoksyny, posiadające własność niszczenia substancji trujących, wydzielanych przez bakterje. Otóż fakty kliniczne stwierdzają niezbicie, iż istnieje ścisły związek pomiędzy zdolnością krwi do ochraniańa ustroju, a ogólnym stanem odżywiania, że osobnik źle odżywiany rozporządza mniejszą siłą odporną i mniejszą ilością sił antytoksycznych, aniżeli osobnik dobrze odżywiany.

Kuchnia nasza grzeszy w trzech kierunkach — jest za tłusta, za ciężka i za bardzo przeładowana mięsem samem. Pokarmy bardzo tłuste zwalniają proces trawienia w żołądku, np. w mięsie samem przez się bardzo tłustem, jak wieprzowina, lub też w mięsie bardzo tłusto przyrządzonym, lub też w jakimkolwiek pokarmie mącznym, zbyt mocno prażonym w tłuszczu, pojedyncze cząstki pokarmu otoczone są grubą warstwą tłuszczu, lub też mocno tłuszczem przepojone. Tłuszcz zaś nie mieszając się z płynami wodnymi hamuje działalność soku żołądkowego i sam opuszcza bardzo wolno żołądek. Dlatego pokarmy tłuste uważać należy za bardzo niestrawne, o ile tłuszcz nie jest podany w postaci zawiesiny, jak w mleku, śmietance, surowem żółtku.

Z drugiej strony przy spożywaniu mięsa w nadmiernej ilości występują częstokroć bardzo niekorzystne jego działania uboczne, podniecające działalność serca i zwiększające ciśnienie krwi. Prócz tego zwiększa się wytwarzanie kwasów mineralnych i zwiększa się wyrugowanie z organizmu zapasów soli mineralnych, tak niezbędnych dla zubożenia wytwarzanych kwasów. Nadto mięso trawi się do ostatka, wskutek czego przewód pokarmowy nie znajduje dostatecznych bodźców ruchowych, do przesuwania miazgi pokarmowej, która, długo zalegając w kiszkiach, podlega procesom gnilnym. Produkty zaś mogą wsysać się do obiegu krwi i dawać obraz samozatrucia.

Należy przeto zreformować naszą kuchnię, mianowicie usunąć z przyrządzanych potraw nadmiar trudnostrawnego tłuszczu, wyrzucić z menu obiadowego drugie danie mięsne, wprowadzić natomiast jarzynę, lub potrawę jarską — smacznie przyrządzoną.

przez które przebiega prąd o wysokim napięciu. Między zagrodami z drutów znajduje się gęsta siatka. Druty są oświetlone w nocy, a koło nich chodzą zbrojni dozorczy ze złemi psami, specjalnie tresowanymi i utrzymywanymi w nienawiści do czarnych. Każda z kopalni posiada olbrzymi „depositing floor” — plac, na który zsypuje się djamentodajną ziemię przed jej badaniem. Place te, swoją drogą, są również bardzo solidnie ogrodzone. Wreszcie, niewidzialne przewodniki, biegnące tu i tam po ziemi ostrzegają, w razie potrzeby dozorców, że w takim to, a w takim miejscu nocni goście stąpają po ziemi.

Mimo tych środków ostrożności, referent prasowy kompanji Beers'a oświadczył mi, że kompanja ocenia wartość kradzionych jej djamentów na 500,000 funtów rocznie! Jak szmuglują te cenne minerały? Oczywiście mają oni swoje sposoby, dotychczas niewysledzone.

Murzyni, ludzie o strusich żołądkach, nie wahają się łykać djamenty... na 2 lub trzy dni przed wygaśnięciem kontraktu. To też w zwyczaju jest, że częściej się ich środkami przeczyszczającymi, przez kil-

ka dni zrzędu w odosobnionych miejscach, pod obserwacją.

Również istnieje specjalna instalacja rentgenologiczna do prześwietlania brzuchów podejrzanych o połknięcie. Biada, o ile promienie X wykażą obecność w trzewiach murzyna, kamienia, zasadniczo przezroczystego dla oka, lecz czarnego pod wpływem prześwietlających go promieni Rentgena.

Murzyn idzie na stół operacyjny pod lancet chirurga, który nie stosuje wobec niego chloroformu, ani innych środków senno-znieczulających, przy dokonywaniu operacji.

Po zabliźnieniu, murzyn idzie pod sąd.

Przez długi czas posiadałem kolekcję fotografii, niemożliwych dla zamieszczenia w jakimkolwiek piśmie. Pokazywały one sposoby cielesnych rewizji, którym poddawani byli murzyni przed odzyskaniem wolności.

Najprostszym sposobem, stosowanym w Kimberley'u, dla przeszmurowania djamentu jest:

Człowiek, który ma zamiar przywłaszczyć sobie djament, zawija go w skrawek materiału, który zwil-



## URYWEK Z GRANICY

Kochali się platonicznie. On wniósł prośbę o zawarciu związku małżeńskiego, a ona tymczasem poczuła „wolę bożą“ i zbierała się obdarzyć go potomkiem.

Ona była panną, daleko wcześniej niż on został strażnikiem granicznym, i... zaprzysięgli sobie wierność, aż... do najbliższej okazji.

On, nazwijmy go, chociażby, Stach Wrona, został przydzielony z Pomorza do Małopolski, a ona „furt“ siedziała „u nas na Pomorzu“.

„Dysztans“ jak się patrzy, ale co to ma wspólnego do silnej miłości. Dziecko się urodziło i już zaczęło wasy golić, a zezwolenie na „zawarcie się po małżeńsku“ nie przychodziło.

Łatwiej jest o troje dzieci, niż o błogosławieństwo I. O., to stara bajka! Kobieta się słabo czuła i zjechała Wronie na kark.

„Ej! wy Góry“!... Na jednym pagórku Wrona sobie gniazdo uwił i siedział z „panną“ żoną, a troje dzieci się kapało i paplało nad szybkoonośnym Bystrzecem (nie myślcie, że to było w Komisarjacie Żabie). Życie szło, jako tako. Bystrzec, urocza miejscowość, położona, jak ułał, w tym miejscu, gdzie djabeł „serwus“ gada, w samych górach, gdzie czasami można znaleźć nawet ślady pobytu ludzi, gdyż bydło gęsto znaczy swe szlaki (mówię o bydle, naprawdę nie o ludziach, bo ludzie tylko w towarzystwie zwierząt tamtędy przechodzą).

za śliną i obsypuje ziemią, dla uczynienia mniej dostrzegalnym dla oka. W nocy przerzuca on zawiniątko ponad drutami, w zawczasu obliczonym kierunku. Zazwyczaj posiada on nazewnątrz współników, którzy podejmują kosztowny pakuneczek. Może on również osobiście podjąć go po zwolnieniu się z pracy.

Jednak w 8 na 10 wypadkach, jak mi opowiedzieli detektywi, złodziej daje się wykryć i aresztować. Oczywiście, o ile nabywca nie jest „zblatowany“ z agentami policyjnymi, lub milczy na śledztwie.

Trust posiada biegłych, którzy z dostarczonego im djamentu mogą określić nawet parcelę, działkę ziemi, nie mówiąc o kopalni, z której pochodzi błyszczący kamyczek. Prowadząc następnie w tym kierunku dochodzenie, zazwyczaj łapie się murzyna, który grubo, jak już zaznaczyłem, odpowiada przed sądem.

Mimo to przekonany jestem po dwumiesięcznym przeszło pobycie w Transwalu, że dane statystyczne co do odzyskiwania djamentów skradzionych, są przesądzone i że wielka liczba pięknych kamieni wędruje do bogatych obywateli Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i do Holandji, ośrodka han-

Gości mało widać. W lecie „szympanstycznie“ jest. Lasy kwitną, strumyki „plum“ „plum“ płyną i jedna bieda, że od małego „tubylcy“ chorują na choroby, które bogini miłości ludziom zostawiła na utrapienie. Żonaci stróże graniczni, a i ci którzy jak nasz Wrona na „kubelku“ siedzi, mają 99% bezpieczeństwa, że żadna choróbka ich nie chyci.

Trzymają się też swoich kobit i robią dzieci i pieniądze (sumiennie jedno i drugie) i oczekują chwili kiedy ich los pośle gdzieś w lepsze strony lub na... emeryturę.

Kawalerowie wolni, chodzą do służby, w wolnych chwilach łapią rybę i czasami...

Zależy od połowu: albo jest smaczne śniadanie, albo szpital i „szprycka“ a później urlopek zdrowotny, w celu... „rozpowszechniania w kraju wyrobów huculskich“. Zazdroszczą (!?) żonaci kawalerom swobody i... urlopów (a nie szpryki) i postanowili wnieść podanie do Władzy, by pożeniła tych, którzy są zdrowi, by mieli więcej czasu i zdrowia do służby i by po szpitalach się nie włóczyli.

Gadki krążą, że teraz wszystkim kawalerom, siedzącym w uroczych górskich okolicach jak Bystrzec i t. p. będzie udzielane zezwolenie przed wszystkimi, (nawet kancelistami) bez wnoszenia próśb.

Już niektórzy z radości o mało nie zwarzowali.

— Wiara zwycięża!...

— Cięrp kozacze, będziesz atamanem!...

Żabie, dnia 12 czerwca 1931 roku.

TULAGI  
MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. mjr. WŁADYSŁAWA KAGINIA

dlu i miejsca zamieszkania najlepszych fachowców — szlifierzy djamentów i brylantów.

Po za terenami, gdzie nie sięga władza Anglii komp. Beers musi załatwiać sprawę odzyskiwania z ich pól djamentów, polubownie. Ponieważ pojawienie się znacznych ilości djamentów na rynkach świata, tańszych od dostarczonych legalnie z firmy Beers, bowiem kradzionych, wywołałoby mogło katastrofalną zniżę cen, agenci Beers'a, działając pod maskami drobniejszych kupców, odzyskują kosztowne kryształy... skupując je.

Djamenty wracają do centrali europejskiej w Londynie, gdzie je kolejno odprzedaje się drożej, bez obawy zdeprecjonowania cen, ustalonych przez miliardowy trust południowo-afrykański.

Muszę jeszcze dodać, że wszyscy biali, zamieszkujący w stolicy kraju djamentowego Kimberley'u, którzy nie pracują w kopalniach, są szmuglerami djamentów, o ile nie pracują, jako detektywi, na usługach Beers Company.

Nie dałbym jednak słowa honoru na to, że większość ich nie uprawia jednocześnie obydwóch tych zawodów.

L. Merani.



# Z ŻYCIA STRAŻY GRANICZNEJ

## W SPRAWIE KASY POŚMIERTNEJ.

W związku z artykułami dyskusyjnymi w sprawie stworzenia Kasy Pośmiertnej dla szeregowych, ośmielam się i ja w tej sprawie zabrać głos i poddać dyskusji a mianowicie:

Mamy Stowarzyszenie „Samopomoc Straży Granicznej”, nazwa którego mówi sama za siebie, sami sobie pomożemy i pomagamy: Stworzyliśmy już takie dwie dobroczynne instytucje, t. j. Kasę Wzajemnej Pomocy i Samopomoc. Na co stwarzać nam jeszcze jakieś świeże twory, obciążać administrację, rozszerzać kosztów aż w końcu wytworzy się rozgardziasz, kiedy możemy to ująć krótko, a z wielką korzyścią dla członków „Samopomocy” oraz pozostałych oficerów i szeregowych Str. Gran.

Proponuję zlikwidowanie „Pośmiertnej Kasy Oficerów”, gdyż płacenie po 30 zł. pogłównie w razie jednego wypadku śmierci, co pewien czas nie uczyni jeszcze tak wielkiego uszczerbku dla oficera członka, ale skoro zajdą wypadki, iż w ciągu jednego miesiąca będą 2 — 3 wypadki śmierci lub więcej i powtórzy się to przez kilka miesięcy z rzędu, to, co wówczas się stanie. Oficer taki będzie musiał pracować w takim wypadku wyłącznie na pogłównie, zadłuży się po uszy i nie wybrnie z tego tak łatwo. W końcu odechce się mu wszystkiego i zrezygnuje z tej tak dobrej instytucji, gdyż nie da rady ujechać.

Uważam, że stworzenie Kasy Pośmiertnej ogólnej i wspólnej tak oficerów, jak i szeregowych jest konieczne, celowe i nader korzystne dla wszystkich, gdyż nie stać nas na indywidualne ubezpieczenie się w różnych Towarzystwach Ubezpieczeń i płacenia tam po 20 — 30 złotych miesięcznie, zaś sposobem własnym i przy ogólnym poparciu możemy osiągnąć to samo, lecz bardzo nieznacznym nakładem pieniężnym.

Obecnie Samopomoc ma już gotówkę z górą 100.000 zł., która zapewne oprocentowuje się w stosunku 7 proc. rocznie, co daje ogółem około 7.000 złotych rocznie, prócz tego jest stały dopływ miesięczny z tytułu składek około 5.000 złotych.

Jak z powyższego wynika jesteśmy bardzo zasobni i możemy już coś dla siebie korzystnego przedsięwziąć. Zarząd idzie już z pomocą przez umieszczanie chorych członków w uzdrowiskach, co jest bardzo słuszne i pożądane, ale nie może

to pochłaniać całkowitego wpływu ze składek i z tego powodu proponuję, ażeby na ten cel przeznaczyć rocznie nie więcej jak 20 proc. rocznego wpływu. Za resztę pozostałą nie stwarzać własnych budynków, czy domów wypoczynkowych,

## UPRAWNIENIA.

**Uprawnienie szeregowych i pracowników kontraktowych Straży Granicznej, pełniących służbę zewnętrzną — do stosowania środków przymusowych.** Wobec zaszłych wypadków odmowy ze strony organów P. P. udzielania pomocy pracownikom kontraktowym Straży Granicznej przy wykonywaniu ich czynności służbowych, że względu na kontraktowy charakter ich służby, p. Komendant główny (rozkazem Nr. 536) wyjaśnił, że pracownicy kontraktowi Straży Granicznej, którzy są upoważnieni do stosowania środków przymusowych w zakresie powierzonych im obowiązków służbowych oraz do żądania przytem pomocy ze strony wszystkich innych władz państwowych, posiadać będą o odpowiedniej treści wkładkę zaopatrzoną w podpis i pieczęć odnośnego Inspektoratu Str. Gr., wklejoną do zwykłej legitymacji.

W podobną wkładkę, której treść podana została w rozkazie p. Komendanta głównego, zaopatrzone będą również legitymacje szeregowych Straży Granicznej, pełniących służbę zewnętrzną.

Okazicielowi tych legitymacyj winny organa P. P. udzielić pomocy i informacji w zakresie wyżej wskazanym.

## WYNIKI STRAŻY GRANICZNEJ W MAJU B. R.

Straż Graniczna przytrzymała w ciągu maja b. r.:

- 1) na nielegalnym przekroczeniu Granicy 501 osób;
- 2) przytrzymała przemyt wartości 467,867 zł.;
- 3) udowodniono przemyt na 485.788 zł.;
- 4) wykryła nieostemplowane rachunki na 1,144,363 zł., 2,817 dol., 727 f. szt. 936 k., c., 694 guld., 22,726 R. M. i 722 szyl.
- 5) spowodowano ukaranie firm gdańskich na 17,400 zł.;
- 6) udowodniono wprowadzenie surowicy na 165 zł.;
- 7) zajęto polisy ubezpieczeniowe niemieckie na 466,000 R. M., 13.000 dol. i 20,000 fr. s.;
- 8) przytrzymano za nielegalny handel domokrężny 61 osób;
- 9) przytrzymano za włóczęgostwo w pasie granicznym 108 osób.

gdyż te, nigdy się nie oplacają, o ile nie są w prywatnym ręku i nie zadowolnią wszystkich, lecz stworzyć, fundusz zapomogowy — pośmiertny, który winien przedstawiać się następująco:

Każdy członek płaci normalne składki jak dotychczas, czy to oficer, czy szeregowy (oficer płaci w stosunku do szeregowego trzykrotnie, gdyż składka jest o tyle wyższą a zatem różnica się zaciera i znosi), a za to, winien otrzymać, w razie śmierci swego członka rodziny, t. j. dziecka w wieku do lat 6-ciu złotych 200 , zaś od 6 lat wzwyż kwotę 300 zł., a w razie śmierci żony członka kwotę 500 zł., tytułem zapomogi pogrzebowej, na podstawie przedłożonego dowodu, t. j. metryki śmierci, wystawionej przez Urząd parafjalny wzgl. Stanu Cywilnego.

W razie śmierci samego członka, pozostała po nim wdowa wzgl. w razie jej wcześniejszej śmierci, dzieci otrzymują pośmiertne jak wyżej w stosunku, — ilość ogólna członków pomnożona przez 2 n.p. 4000 czł.  $\times$  2 zł. = 8.000 zł. W takim wypadku, Samopomoc wypłaca pośmiertne zaraz, z funduszu rezerwowego, zaś członkowie wszyscy obowiązani są wpłacać automatycznie, jedno razowo pogłównie od każdego wypadku śmierci członka, kwotę po 2 zł. na 1-go najbliższego miesiąca, poza normalną składką miesięczną.

Pogłównie 2 zł. nikomu nie uczyni większej wyrwy i różnic, chociażby nawet zmarło kilku członków w ciągu jednego miesiąca, ale za to korzyść nadzwyczajna, gdyż spokojny żywot i odpada myśl o czarnej godzinie. Pomoc materialna na kosztą pogrzebu zabezpieczona a członek nie potrzebuje się zadłużać, pędząc swój tryb życia normalnie. Pozostała wdowa po otrzymaniu pośmiertnego będzie pocieszona i może z taką gotówką coś rozpocząć.

Z chwilą śmierci właściwego członka, ustają dalsze świadczenia Samopomocy dla pozostałych dzieci.

Z chwilą przejścia członka na emeryturę, zatrzymuje on te same prawa, co członek w służbie czynnej, a obowiązki jego w stosunku do Samopomocy pozostają nadal te same. Prawo jego gaśnie wówczas, o ile przez przeciąg 3 miesięcy nie wpłaca należnej składki wzgl. pogłównego w stosunku takim samym, jaki płacił w czynnej służbie w ostatnim miesiącu przed przejściem w stan spoczynku.

MUZEUM  
Polskich M. Widacki, pkom.  
Formacji  
Granicznych



## INSTRUKCJA SŁUŻBY STRAŻY GRANICZNEJ.

Pan komendant Str. Gr. zatwierdził część I „Instrukcji służby granicznej”, której ostateczne brzmienie ustalone zostało na konferencji, która odbyła się w dniach 15 i 16 czerwca b. r. w Komen-dzie Str. Gr.

W konferencji wzięli udział wszyscy pp. Inspektorzy Okręgowi i kilkunastu oficerów różnych stopni ze wszystkich okręgów.

O postępie prac nad opracowaniem instrukcji informowaliśmy już poprzednio naszych czytelników. W wydaniu książkowym instrukcja ukaże się wkrótce nakładem wyd. „Czaty”.

Odpowiedni rozkaz Pana Komendanta Str. Gr. brzmi jak następuje:

„Zatwierdzam do użytku służbowego część I. „Instrukcji Służby Straży Granicznej” i zarządzam natychmiastowe wprowadzenie jej w życie. Równocześnie zabraniam samowolnego wprowadzania jakichkolwiek odchyień od postanowień zawartych w instrukcji.

Zatwierdzona instrukcja, stanowiąca jedną z części będącej w opracowaniu ogólnej instrukcji służby Straży Granicznej, oparta jest na doświadczeniu dotychczasowej pracy Straży Granicznej. Dalsze doświadczenia posłużą w przyszłości do poprawienia i uzupełnienia instrukcji.

W ten sposób „Instrukcja” ma charakter tymczasowy.

Na wszystkich oficerów i szeregowych nakładam obowiązek dokładnego zapoznania się z instrukcją, która również w okresie najbliższym stanowić ma główny przedmiot szkolenia w oddziałach.

Z chwilą ogłoszenia „Instrukcji” traca moc obowiązującą wszelkie sprzeczne z nią rozkazy i instrukcje”.

## KONTROLA PASZPORTÓW NA STACJACH GRANICZNYCH.

Po porozumieniu się z Ministrem Komunikacji i Ministerstwem Skarbu, które ze swej strony poczyni zarządzenia w sprawie uproszczenia odprawy celnej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uznało za wskazane tytułem próby znieść obowiązek zapisywania w specjalnych rejestrach wszystkich osób przejeżdżających granicę. Wobec tego odpada również konieczność zabierania podróży paszportów na posterunek, za wyjątkiem oczywiście tych poszczególnych wypadków, gdy w razie uzasadnionych wątpliwości co do poszczególnych osób lub dokumentów okaże się potrzeba zabrania paszportu na posterunek celem dokładniejszego porównania lub sprawdzenia.

W związku z powyższym Ministerstwo Spr. Wewn. okólnikiem Nr. 85 z 19.V r.b. poleciło wojewodom wydać stosowne zarządzenia, aby kontrola paszportów w pociągach komunikacji bezpośredniej prowadzona była całkowicie w pociągu. Ministerstwo zaznaczyło przytem, że funkcjonariusze kontroli granicznej wobec zyskania na czasie z powodu zniesienia zapisywania — winni obecnie zwracać większą uwagę na sam paszport i jego posiadacza, a w szczególności stwierdzać z należytą starannością tożsamość posiadacza paszportu oraz zwracać uwagę na termin jego ważności, tudzież czy odpowiada on wymogom, przewidzianym w przepisach obowiązujących.

W najbliższym czasie zostanie uregulowana kwestja wprowadzenia krótkich wyciągów, zawierających nazwiska i dane dotyczące osób poszukiwanych w najważniejszych sprawach. Wyciągi te po ich zaprowadzeniu będą otrzymywały policyjne organa kontroli granicznej, przeprowadzające paszportową kontrolę graniczną i będą je stale mieć przy sobie, tak, że w razie potrzeby będą mogły na miejscu porównywać rysopisy osób i dane paszportowe z wyciągiem, bez zabierania paszportu.

## DIETY ZA KONWOJOWANIE POCIĄGÓW TRANZYTOWYCH.

Dostajemy jeszcze ciągle zapytania, czy konwojentom pociągów tranzytowych przysługuje prawo do zwrotu diet za konwojowanie pociągów.

Zainteresowani nie otrzymywali tych diet, względnie nie otrzymują ich jeszcze obecnie naprzykład dozorczy celni ze względu na wydany w tej sprawie okólnik Dep. I Min. Skarbu.

Sprawa ta została jednak zaskarżona do N. T. Administr. i ma wszelkie widoki powodzenia.

## NASZA KRONIKA POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY KOMISARJATU STRAŻY GRANICZNEJ „DZIETRKOWICE”.

Z inicjatywy kierownika Komisarjatu Dietrzkowice oraz jego zastępcy st. przod. Trzeciaka za łaskawem poparciem kierownika I. G. i Wielkopolskiego Inspektora okręgowego, została utworzona Świetlica przy Komisarjacie Straży Granicznej w Dietrzkowicach, dla szeregowych Straży Granicznej i tuł. P. W. i W. F. — W utworzonej świetlicy pomieszczono bibliotekę tuł. Komisarjatu.

Dnia 2 b. m. staraniem kierownika tuł. Komisarjatu p. podkom. Wojtkiewicza

Stefana, odbyło się poświęcenie świetlicy. Na uroczystość tę przybyli: przedstawiciel Wielkop. I. O. — Pan Komisarz Kowalski Józef, kierownik I. G. Wieluń — P. Nadkomisarz Lubiński Adam z rodziną, kierownik Kom. Praszka — P. Kom. Zerygiewicz Waclaw, kierownik Kom. Laski — P. Kom. Nowakowski Franciszek, komendant P. W. i W. F. na powiat Wieluński — P. Por. Ogrodnik, powiatowy komendant „Strzelca” — P. Por. Kalinowski, ksiądz proboszcz Zaborski Józef, miejscowe i okoliczne nauczycielstwo, kompanja P. W. z Dietrzkowic, delegacje związków strzeleckich z poszczególnych miejscowości odcinka tuł. Komisarjatu, oraz licznie zgromadzona ludność.

Świetlica, jak i również siedziba tuł. Komisarjatu, były udekorowane bogato zielenią i chorągwiemi.

## Z KOMISARJATU PRASZKA ZLIKWIDOWANIE BANDY PRZEMYTNICZEJ!

Komisariat Praszka był słynny swego czasu, jako odcinek bardzo niespokojny i przemytniczy. Ponieważ teren Komisarjatu jest otwarty i mający osiedla tuż przy samej granicy — przemyt jest trudno kontrolować, a zwłaszcza przytrzymać przemytnika z towarem.

W ostatnich jednak latach, dzięki wytężonej pracy Kier. Komisarjatu p. Komisarza Zerygiewicza Waclawa i poświęceniu szeregowych dla dobra służby — rozpanoszone przemytnictwo zostało bardzo znacznie ukrócone — najwyraźniejszy prowodyrzy tego procederu powędrowali do „uła”, względnie wyemigrowali na inny odcinek szukać szczęścia.

Ostatnio jednak grasowała pewna szajka przemytnicza, która mimo częstych obław, prawie, że zawsze uszła cało.

W nocy z dnia 19 na 20 maja b. r. w pobliżu wsi Kowale a niedaleko miasta Praszki wspomniani przemytnicy natknęli się na szeregowych z plac. I i II linii Praszka, którzy, wobec nie zatrzymania się mimo wezwania, poczęstowali ich celnym gradem kul karabinowych. Rezultat był następujący: jeden przemytnik (Dzięcioł Jan), został zabity, drugi (Król Stanisław) ranny, który po dwóch dniach zmarł w szpitalu w Wieluniu, trzeci (Langner Piotr) przytrzymany — wszyscy trzej ze wsi Kowale, powiatu wieluńskiego. Ponadto przytrzymano 3 paczki tytoniu, kilkadziesiąt kg. rodzynek, sliwek suszonych, mydła toaletowe go i kwiatu muszkatowego.

Ign. Szymanowski, przod.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
WŁADYSŁAWA KAGINIA



**Z KOMISARJATU CZARNKÓW.****WYKRYCIE I PRZYTRZYMANIE NIEBEZPIECZNEGO BANDYTY.**

W drugiej połowie kwietnia b. r. została okoliczna ludność Czarnkowa poruszona napadem przez nieznanego i niebezpiecznego bandytę; do dominjalnego ogrodnika w Goraju, zjawił się zamaskowany bandyta i pod groźbą z rewolwem w rękę wymusił zeń 200 zł.

Zajście to zaniepokoiło ludność okolicznych osiedli. Dochodzenia czynione przez Policję Państwową w celu wykrycia nieznanego sprawcy doszły w końcu do pożądanego wyniku i ujętego bandytę osadzono w więzieniu Sądu Grodzkiego w Czarnkowie.

Nie długo jednak trwał spokój wśród okolicznej ludności: opryszek ów zdołał w nocy z 27 na 28 maja b. r. przepiłować żelazne kraty więzienne i opuścił swoje przymusowe mieszkanie i zbiegł w niewiadomym kierunku. Ponownie więc została poruszona maszyna bezpieczeństwa publicznego i okoliczna ludność, oczekując nowego napadu ze strony bandyty.

W pościgu za zbiegiem przeszukała Policja Państw. mieszkanie jego rodziny, okoliczne lasy i wszelkie zakamarki, lecz bez jakiegokolwiek rezultatu. Dopiero wytrwały wywiad Straży Granicznej zdołał za pośrednictwem str. wyw. Jędrkowiaka wysledzić kryjówkę bandyty, kiedy przybył w odwiedzinach do swej żony w Kruczu, dnia 30 maja o godzinie 3.30. Bandyta widząc niebezpieczeństwo, począł uciekać przez uprawne żytem pole do pobliskiego lasu. Str. Jędrkowiak będąc zbyt daleko i widząc daremność pościgu zamknął mu drogę strzałami z pistoletu. Bandyta nie mając odwagi przedzierać się przez ów ogień zaporowy ukrył się w życie. St. str. Antkowiak, kierownik Posterunku Str. Gr. będący również w tej akcji, zatrzymał przejeżdżający samochód, prosząc o użyczenie auta dla zaalarmowania placówki Ciszkowo. Dzięki temu, że szeregowi plac. Ciszkowo są częściowo skoszarowani, zdołał kierownik tej plac. przod. Nawrot natychmiast zebrać 4 strażników i w niespełna 20 minut stanął o 5 km. odległym miejscu wypadku gdzie zarządził obławę i poszukiwanie za bandytą. W niedługim czasie przychwycono zbiega ukrytego w ziemiance, dokąd zdołał w międzyczasie dotrzeć. Poddał się on bez oporu i wrócił okuty w kajdany do więzienia, by oczekiwać na wymiar sprawiedliwości. Straż Graniczną zaś spotkało ogólne uznanie ze strony zaniepokojonej ludności.

**Hochwajda Marcin,**  
przodownik

**ZWROT KOSZTÓW PRZESIEDLENIA.**

Zwrot kosztów przewiezienia urzędnika domowego z dawnego miejsca służbowego do nowego należy się nietylko w wypadku przewiezienia z „ostatniego” miejsca przydziału, lecz również w wypadkach kilkakrotnego przenoszenia danego funkcjonariusza i przewiezienia przez niego urzędnika domowego koleją z pierwotnego do ostatecznego miejsca służbowego.

Za takim rozumieniem rozporządzenia przemawia fakt, że Min. Skarbu, wyjaśniając odnośnie rozp. Prezesa Rady Min. użyło słowa przewiezienia urzędnika domowego z „dawnego do innego” miejsca służbowego.

W podobny sposób rozstrzygnęła już K-da Str. Granicznej odwołanie się jednego z Czytelników od orzeczenia Inspektora okręgowego.

**POŻEGNANIE.**

Dnia 4 czerwca b. r. rozk. M. I. O. w Przemyślu przeniesiony został na nowe miejsce służbowe, na stanowisko Kierownika Komisarjatu Muszyna, dotychczasowy nasz Kierownik Komisarjatu Pan Podkomisarz Szymański Franciszek. Z odejściem Jego Komisarjat traci kochanego i szanowanego Wodza, który był ojcem i duszą jego. Za jego staraniem szeregowi naszego Komisarjatu wyróżnili się kilkakrotnie w stosunku do szeregowych innych Komisarjatów, przez częsty udział w zawodach sportowych z poważnymi drużynami sportowymi, jakoteż w zawodach strzeleckich, w których zdobywali zawsze pierwsze miejsca.

To też za Jego troskliwą opiekę, za Jego postępowanie sumienne i sprawiedliwe chociaż energiczne, którego doznaliśmy będąc Jego podwładnymi dziękujemy Mu z całego serca.

Zapewniamy Cię Panie Komisarzu, iż praca Twoja nad nami nie pójdzie na marne i zasady przez Ciebie wpojone w nas będą ściśle przestrzegane i wykorzystane dla naszej służby i dobra Ojczyzny.

Zegnamy Cię Panie Komisarzu i życzymy pomyślności i powodzenia w dalszej pracy na nowym miejscu służbowym.

**Szeregowi Komisarjatu Gładyszów.**

**ZGON GENERALA ROŻENA.**

Dnia 24.VI umarł w Warszawie po długiej chorobie piersiowej główny Komendant Strzelca, Gen. brygady inż. Wład. Jaxa-Rożen.

W pogrzebie, który odbył się dnia 25.VI wziął udział m. i. Pan Komendant Straży Granicznej wraz ze swym Sztabem.

Ś. p. gen. Rożen był wybitnym i bliskim współpracownikiem Marszałka Piłsudskiego w dobie tworzenia niepodległości. Cześć Jego pamięci!

**ZNIESIENIE DODATKÓW DO PŁAC URZĘDNICZYCH.**

Prezes Rady Min. wydał okólnik znoszący od 1 lipca b. r. dodatki do uposażeń.

Straży Granicznej dotyczy obniżenie dodatku kresowego o 50% (Śląsk, Gdynia i Hel), oraz dodatku stołecznego pobieranego w Warszawie. 25% dodatek graniczny został utrzymany.

**Z ORZECZENIA SĄDU NAJWYŻSZEGO****Przebywanie w strefie nadgranicznej.**

Sąd Najwyższy (orzeczeniem z 25.XI 1930 Nr. 4 K. 535/30) orzekł, że rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z 23.XII 1927 Dz. U. poz. 995 o granicach państwa nie zawiera zasadniczego zakazu przebywania w tak zwanej strefie nadgranicznej (art. 3, 5 rozp.), Art. 6 upoważnia jedynie w swym ustępie 1 ministra spraw wewn. do wprowadzenia ograniczeń, które okażą się potrzebne dla celów ochrony granicy. Ponadto art. 5 rozporządzenia nie określa bynajmniej w sposób bezwzględny i dla obywateli państwa niewątpliwy szerokości strefy nadgranicznej, pozostawiając określenie takie właściwym władzom wojewódzkim, z tem, że granice strefy nadgranicznej winny być oznaczone w terenie specjalnymi znakami i podane do powszechnej wiadomości.

**Odpowiedzialność za nielegalne przekroczenie granicy.** Sąd Najwyższy (orzeczeniem z 11.XI 1930 r. II 4 K. 393/30) orzekł, że za niedozwolone przekroczenie granicy (w rozumieniu pktu 1 art. 22 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 23.XII 1927 o granicach Państwa — Dz. U. poz. 966) uważać należy również i taki wypadek, gdy obywatel polski, przekroczywszy w drodze normalnej granicę polsko-gdańską, w następstwie przekracza granicę gdańską od strony morza lub od strony Rzeszy Niemieckiej bez posiadania paszportu zagranicznego, wydanego przez właściwe władze polskie, o ile w momencie przekroczenia granicy polsko-gdańskiej kierował się zgóry zamiarem wyjazdu poza granice Gdańska.

**ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH.**

Strażnik gran. Kaczmarek Michał J. G. Rybnik plac. II. linii miejscowość Rydułtowy, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z I. G. Lubliniec z części Górnego Śląska lub z I. G. Król.-Huta plac. I. względnie II linii.

Miejscowość Rydułtowy ma 14 tysięcy mieszkańców, kolej i poczta w miejscu. Mieszkanie jak dla samotnego tak i żonatego zapewnione.

Adres: Kaczmarek Michał, str. gr. Rydułtowy, ul. Mickiewicza 2, powiat Rybnik.



# REKORDY OKRĘTÓW NA OCEANACH

## w ciągu ostatnich dwu stuleci

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

WŁADYSŁAWA RAGIŃSKA

Od wielu lat na wodach oceanów wre między okrętami różnych państw walka o palmę pierwszeństwa w dziedzinie szybkości, której rezultatem są zdumiewające postępy w tym zakresie. W pierwszym dziesięcioleciu XIX wieku najlepszym i najszybszym okrętem jest angielski „Clermont”. Długość jego wynosi 155 stóp (jedna stopa równa się mniej więcej trzydziestu i pół centymetrom), a szybkość zaledwie cztery i pół węzła, t. j. osiem kilometrów i 433 metry na godzinę (jeden węzeł odpowiada 1,852 metrom). W r. 1812 jest jeszcze gorzej. Najlepszy ówczesny parowy okręt pasażerski „Comet” posiada szybkość, wynoszącą tylko cztery węzły.

### Statki pędzone kołami.

Między r. 1812 i 1832 żadnych nowych zdobyczy. Dopiero w r. 1832 Anglja spuszcza na wodę dwa okręty, otwierające nowy etap w rozwoju szybkości. Jest to „Sirius” o długości 208 stóp i o szybkości siedmiu i pół węzłów na godzinę oraz „Great-Western” o tonażu 1.340, o długości 236 stóp i o szybkości dziesięciu węzłów, t. j. przeszło szesnastu i pół kilometrów. „Great-Western” zużywa przeciętnie 28 ton paliwa dziennie. Wszystkie te okręty budowane są z drzewa i poruszane kołami. Pierwszy statek z żelaza i poruszany śrubą pochodzi z roku 1843. Jest to „Great Britian”. Okazuje się on jednak bardzo niepraktyczny, tak, że jeszcze na okres lat dwunastu, następuje powrót do okrętów z drzewa i poruszanych kołami. W okresie tym dalsze postępy szybkości zrealizowane zostają dzięki okrętom „America” i „Asia”. Okręt „America” posiada tonaż 1825, długości 251 stóp i szybkości dziesięciu i jednej czwartej węzła. Okręt „Asia” — tonaż 2.226, długość 262 stóp i szybkość dwunastu i pół węzłów. Okręt „America” zużywa już jednak 60 ton paliwa dziennie. W roku 1855 rekord szybkości w stosunku do pierwszej połowy stulecia osiągnięty zostaje dzięki statkowi „Persia”, pierwszemu statkowi z żelaza, nadającemu się dobrze do praktycznego użytku. „Persia” o tonażu 3.300 i o długości 376 stóp posiada szybkość 13,8 węzłów, lecz zużywa dziennie przeciętnie 150 ton paliwa. W trzy lata potem „Great Eastern” reprezentuje eksperyment nowoczesnego zastosowania kół i śruby. Długość wynosi 680 stóp, lecz szybkość tylko 13 i pół węzła, zaś przeciętne dzienne zużycie paliwa — 280 ton.

### Pierwsze okręty stalowe.

Rok 1881 oznacza początek stosowania stali do budowy okrętów. W tym roku „Servia” o tonażu 7.391 i o długości 515 stóp posiada szybkość szesnastu i pół węzłów, lecz zużywa przeciętnie 200 ton pa-

liwa dziennie. Wielki sukces uzyskany zostaje w r. 1884 dzięki „Umbrii” i przeciętnej szybkości dziewiętnastu i pół węzłów, t. zn. przeszło 36 klm. na godzinę. „Umbria” w ten sposób posiada szybkość o pół węzła większą, niż pierwszy statek o podwójnej śrubie — „City of Paris”. Tonaż statku „Umbria” wynosi przytem zaledwie 8.127, długość zaś 500 stóp, podczas gdy tonaż „City of Paris” wynosił 10.669, zaś długość — 527 i pół stopy. Rekord szybkości w XIX stuleciu reprezentują „Teutonic” i „Campania”. „Teutonic” osiąga szybkość 22 węzłów na godzinę. „Teutonic” posiada tonaż 9983, długość — 565,7 stóp. „Campania” — tonaż 12.500, długość — 600 stóp i przeciętne dzienne zużycie 485 ton węgla.

### Zdumiewający postęp w XX. w.

W XX stulecie odrazu zaznacza się postęp wręcz zdumiewający. Do światowego konkursu szybkości na morzu stają Niemcy i narazie biją rekordy angielskie. W r. 1901 „Kaiser Wilhelm II” o tonażu 19.364 i długości 678 stóp osiąga przeciętną szybkość 23 i pół węzłów, t. zn. przeszło 43 klm. na godzinę. Zużywa przeciętnie 600 ton paliwa dziennie. Jeszcze lepsze rezultaty reprezentują „Leviathan” i „Bismarck”. Lecz rekord szybkości w transatlantyckiej nawigacji osiąga znowu angielski statek „Mauretania”. Zbudowany jeszcze w roku 1907 posiada cztery śruby, tonaż — 32.000, długość 762 stóp. Gdy w pierwszych latach istnienia „Mauretania” stosowano węgiel jako jej paliwo, zużywała „Mauretania” przeciętnie tysiąc ton paliwa dziennie i posiadała szybkość 25 węzłów (przeszło 46 klm.). Obecnie, gdy stosuje się paliwo płynne, osiąga szybkość 26 węzłów, t. j. przeszło 48 klm. Zaznaczyć przy tem należy, że „Mauretania” posiada mniejsze zużycie paliwa niż jej rywale „Leviathan” i „Bismarck”. „Leviathan” o tonażu 54.282 zużywa przeciętnie 1.500 ton dziennie, „Bismarck” zaś, o tonażu 56.000 ton i o długości 912 stóp — zużywa przeciętnie 1.200 ton węgla dziennie.

### Ostatni rekord.

„Mauretania” przez dwadzieścia lat dzierżyła rekord szybkości na morzu. W drugiej połowie lipca ub. r. rekord ten wydarł jej nowy statek niemiecki „Bremen”, o objętości 46.000 ton. Czy Niemcy długo jednak cieszyć się będą pierwszeństwem w szybkości na oceanach wydaje się bardzo wątpliwe, bowiem Włosi zapowiadają spuszczenie na wodę nowego, niezmiernie szybkiego typu statków transoceanicznych. Typ ten, ze względu na swe zalety, ma otrzymać ogólną nazwę „strzał morskich”. Wyścig okrętów zatem na wodach oceanów nie kończy się i zapowiada dalsze sukcesy w tej dziedzinie.



# Ciekawe różności

## Z SIEKIERAMI NA REKINA!

### WŚCIEKŁA WALKA Z POTWOREM MORSKIM.

U brzegów angielskich zawitał onegdaj rzadki i przynajmniej niepożądany gość: olbrzymich rozmiarów rekin, który ukazał się około zatoki Ardmore.

Niewzłocznie uzbrojono w odpowiednie przybory 6 statków rybackich, które otoczyły potwora i zaczęły z nim walkę na śmierć i życie, w odległości około 2 mil angielskich.

Rekin trafiony kilkunastu kulami miotał się w paroksyzmie bólu i wściekłości i wreszcie rzucił się w kierunku swych dręczycieli. Olbrzymią rybę zaplątaną w sieci przyciągnięto do przystani w Ardmore, ale rekin ogonem poprzerywał część sieci i połamał pale, podtrzymujące przystań.

Znow zaczęto do niego strzelać z karabinów maszynowych, co jednak nie zdawało się wywierać na niego żadnego wpływu.

Dopiero podczas odpływu morza, gdy olbrzym został na suchym lądzie, pozbawiony wody, dokończono go siekierami, w czym cała wieś brała udział.

Szkody, jakie wyrządził, wynoszą około 6000 złotych.

## SĘPY ŻYWIĄCE SIĘ PADLINĄ CZCZONE W INDJACH JAKO ŚWIĘTE.

Jedne z najbardziej drapieżnych ptaków sępy brodate, wielkie ociężałe ptaki o barwie czarnej z wierzchu, a czerwono-żółtej pod spodem czczone są w Indjach przede wszystkim dlatego, że żywią się padliną.

W gorącym klimacie indyjskim wszelka padlina rozkłada się z błyskawiczną szybkością i mogłaby zatruć całą okolicę, gdyby jej szybko nie uprzątano. Indus nie zabija wprawdzie zwierząt, ale również za nic nie odważy się pogrzebać, ani nawet dotknąć padliny. Zdechłe zwierzęta pozostawiane są tam gdzie padły, a usunięciem ścierwa zajmują się wyłącznie sępy, pełniąc w ten sposób niejako służbę grabarzy.

W niektórych okolicach Azji nawet ludźmi zmarłych wynosi rodzina na otwartą przestrzeń, aby sępy zajęły się „pogrzebem”.

W południowej Azji nie można sobie wyobrazić miasteczka, czy wsi, gdzie na ulicach nie oczekiwałyby poważne, zamysłone sępy. Nikt ich tutaj nie płoszy, ani nie odpędza, żyją w najściślejszej „współpracy” z gromadą ludzi, zajmując się pozostawioną sobie czynnością uchronienia okolicy od zatrucia jadami trupami.

Trzeba przyznać, że funkcja ta wypełniana jest przez sępy bardzo starannie i z błyskawiczną szybkością. W kilkanaście minut z trupa pozostają tylko oczywiście kości. Z tego powodu sępy w Azji nazwać można nie tylko grabarzami, ale nawet służbą sanitarną, zapobiegającą szerzeniu się epidemii.

## 7 TYSIĘCY TONN ZŁOTA POSIADAJĄ ST. ZJEDNOCZONE

Od szeregu lat skarbcze — zwykle podziemne i opancerzone — wielkich banków gromadzą w swych starannie strzeżonych wnętrzach olbrzymie ilości złota, stanowiące t. zw. kruszcowe pokrycie obiegu banknotów.

Setki kilogramów i całe tonny złotego kruszczu w postaci sztab i pieniędzy spoczywa tam spokojnie i czeka na swoje przeznaczenie. W r. 1914 najwięcej złota skupiło się na terenie Europy, podminowanej jednak wówczas olbrzymimi wojennymi przygotowaniem.

Rezerwy kruszczowe banków amerykańskich wynoszą wtedy 16,7 miliardów w zł., Banku Angielskiego — 8,3 miliardów, Francuskiego — 7,8 miliardów, Rosyjskiego — 6,8 miliardów złotych.

Naczelne instytucje bankowe innych państw nie przeładują wtedy w tak wielkim stopniu swych skarbów złotem.

Niemcy przedwojenne posiadały właściwe dwa wielkie zbiorniki złota: bowiem oprócz zapasów, nagromadzonych w Banku Niemieckim (2,6 miliardów zł.) znajdował się na terenie Niemiec t. zw. skarb wojenny w Spandawie — czyli rezerwa kruszczowa, przygotowana na wypadek wojny.

Zapasy kruszczowe Włoch przed wojną nie sięgały półtora miljarda złotych, a Japonji i Hiszpanji — miljarda.

W czasie wojny światowej daje się zauważyć olbrzymi odpływ złota z krajów walczących do państw neutralnych, bądź też w wojnie słabo zaangażowanych.

Najwięcej złota napływa do Stanów Zjednoczonych; w Japonji w r. 1919 jest go już cztery razy więcej, niż przed wojną (3,8 miliardów), a w Hiszpanji gromadzi się go mniej więcej i tyleż (3,9 miliardów zł.).

W latach ostatnich najbogatszym w złoto państwem — jest po Stanach — Francja. O szybkości napływu złota do Francji może świadczyć zestawienie następujące:

W roku 1927 rezerwy kruszczowe banków amerykańskich sięgały 33 miliardów, Banku Francuskiego — tylko 12 miliardów, Angielskiego 6,5 miliardów, Niemieckiego — 3,7, Włoskiego — zaledwie 800 milionów złotych.

Obecnie „złote rezerwy” Stanów wynoszą przeszło 42 miliardów złotych, Francji — 17,2 miliardów, Anglii tylko 6,4 miliardów, Niemiec 5,2 miliardów, Japonji i Hiszpanji — po 4 miljardy, Włoch — 2,5 miliardów, wreszcie Sowietów — 2,2 miliardów.

Miljard złotych w złocie waży... 168 tonn; zatem zapasy kruszczowe Stanów posiadają imponującą wagę... przeszło siedmiu tysięcy tonn; Francji — przeszło 2,800 tonn, Anglii — przeszło tysiąca tonn, Niemiec — około 900, Japonji i Hiszpanji — około siedmiuset, Włoch — 400, Sowietów — 370 tonn.

## NIEDOLA KOBIEC MALAJSKICH.

W większości krajów azjatyckich położenie kobiet jest dotychczas bardzo ciężkie, nie tylko nie posiadają one równouprawnienia z mężczyznami, lecz przez ustawodawstwo tamtejsze traktowane są jako istoty niższego rzędu, zdane całkowicie na łaskę mężczyzn. Szczególnie ciężkie jest położenie kobiet w Indjach Holenderskich. Wymowną ilustracją stosunków tamtejszych służyć mogą dwa wypadki, o jakich doniosły ostatnio dzienniki holenderskie.

Pewien arab z Pangkaalu na Sumatrze pojął sobie za żonę 9-letnią dziewczynkę, a chociaż zarówno ta ostatnia, jak jej rodzina, a nawet przedstawiciel władzy holenderskiej przeciwstawiali się temu związkowi, nie byli jednak w stanie zapobiec mu, ponieważ prawo miejscowe pozwala wierzytelowi w razie niewypłacalności dłużnika na zafantowanie dłużnika, bądź kogoś z członków jego rodziny aż do czasu uiszczenia względnie umorzenia długu. Ów Arab przeto wybrał jako sposób umorzenia długu — małżeństwo z 9-letnią dziewczynką.

W innym znowu wypadku pewna kobieta z Medany, wychodząc zamąż pożyczyla 260 guldenów holenderskich dla złożenia wymaganego przez prawo posagu, a ponieważ po pewnym czasie nie była w stanie długu tego uiszczyć, przeto wierzytel zafantował ją i przez trzy lata trzymał u siebie, traktując ją gorzej niż niewolnicę. Maltretowana nielitościwie kobieta, nie mając sposobu spłacenia długu, odebrała sobie życie.

Podobne wypadki są w Indjach Holenderskich na porządku dziennym, a władze holenderskie nie są w stanie zmienić tych stosunków.



# Z KRAJU i ZE ŚWIATA

## ZJAZD LEGJONISTÓW W TARNOWIE.

Tegoroczny zjazd legjonistów polskich zwołany został na dzień 9 sierpnia i odbędzie się w Tarnowie.

## WALKA KOPU Z PRZEMYTNIKAMI.

Jak nam donoszą, w nocy z 20 na 21 b. m. na pograniczu polsko - łotewskim w pobliżu Turmont oddział K. O. P. stoczył walkę z uzbrojoną bandą przemytników, usiłującą przekroczyć granicę ze strony łotewskiej. Żołnierze K. O. P. dali 17 strzałów. Ze strony przemytników padło około 30 strzałów z krótkiej broni. Ujęto jednego przemytnika wraz z koniem i wozem, na którym znajdowało się 6 worków cukru. Dwaj ranni przemytnicy, korzystając z ciemnej nocy, zdołali zbiec. Zarządzono pościg. Podczas utarczki, jeden z żołnierzy K. O. P. został uderzony przez przemytników tępem narzędziem. Równocześnie w pobliżu miejsca utarczki usiłowała przedostać się do Łotwy z terytorjum polskiego druga banda przemytników. Jeden z członków bandy został przez patrol K. O. P. schwytany, dwaj inni zdołali pod osłoną nocy zbiec na Łotwę.

## PRZEMYT TYTONIU Z NIEMIEC USTAJE.

Jak stwierdzają przemytnicy coraz mniej przenoszą tytoniu niemieckiego.

Ostatnio przybyły na granicę niemiecką transport tytoniu, przeznaczony do przemytu, nie znalazł już nabywców wśród przemytników, ponieważ cena nie kalkulowała im się.

Na spadek przemytu wpłynęły również pogłoski o projekcie wprowadzenia w Niemczech monopolu tytoniowego.

## NIEDŹWIEDZIE — SZPIEGAMI

### ZDEMASKOWANIE BANDY CYGAŃSKIEJ NA KRESACH.

Od pewnego czasu włóczyła się po kresach północno-wschodnich banda cyganów, popisująca się między innymi tresurą kilku niedźwiedzi.

Banda ta niedawno bawiła w Wilnie, ale z polecenia miejscowego starostwa grodzkiego musiała miasto to opuścić.

Obecnie ta sama banda ukazała się w okolicach Stolpców. Tu zachowanie się koczowników zwróciło uwagę władz bezpieczeństwa.

Bandę poddano obserwacji, poczem wszystkich jej członków aresztowano, jako podejrzanych o uprawianie szpiegostwa.

W obozie bandy przeprowadzono ścisłą rewizję, w czasie której znaleziono w obrozach niedźwiedzi tajne szyfry, plany, oraz różne dokumenty, dowodzące, że cygani istotnie uprawiali szpiegostwo na rzecz sąsiedniego państwa.

Jak zeznali badani, banda obecnie zamierzała przedostać się do Rosji sowieckiej.

Aresztowanych oddano do dyspozycji sędziego śledczego. Posiadają oni paszporty tureckie, przewędrowali już cały szereg państw europejskich. Ostatnio bawili w Niemczech, skąd przyszli do Polski.

## 300-KILOGRAMOWY JESIOTR W WIŚLE.

W pobliżu Torunia wyłowili rybacy z Wisły 3-centnarowego jesiotra, który przypłynął tu prawdopodobnie z Bałtyku.

Jesiotra przytransportowano dziś do Warszawy, gdzie sprzedano handlarzom ryb.

## CAŁA WIEŚ SZUKA PEREL... W WARCIE

We wsi Prykoniu pow. sieradzkiego od kilku dni panuje wśród mieszkańców istna gorączka, która powstała na wieść,

że syn miejscowego gospodarza 16-letni Jan Wyrwa podczas łowienia ryb w pobliskiej Warcie znalazł muszlę zawierającą prawdziwą perłę.

Wiadomość ta lotem błyskawicy rozeszła się po całej wsi i wszyscy jej mieszkańcy rzucili się do rzeki w poszukiwaniu za muszlami perłowymi. Masowa ta psychoza spotęgowała się do tego stopnia, że wśród poszczególnych „poławiaczy” pereł wybuchły kłótnie i awantury, wobec czego okazała się konieczna interwencja władz bezpieczeństwa.

## WINO Z ZALESZCZYK

Doświadczalne winnice w Zaleszczykach dały bardzo dobre rezultaty. W bieżącym roku ilość sadzonek wzrosła z 48 tysięcy na 98.840. Obecnie winnice znajdują się w 17 gminach pow. zaleszczyckiego. Niebawem pojawią się na rynku polskim winogrona zaleszczyckie oraz wino gronowe z tych okolic.

## SPRZEDAŁ ŻONĘ KUZYNOWI ZA 300 DOLARÓW.

W granicznej osadzie Łódzkiej, Antoni Draczew, stolarz z zawodu, sprzedał swemu kuzynowi z Ameryki, Janowi Kardeckiemu swą żonę za 300 dolarów.

Mimo sprzeciwu, Kardecki zabrał ją jako kupiony towar i usiłował wywieźć na Litwę.

Na granicy zatrzymano ją jednak, ponieważ nie miała zezwolenia na wyjazd. Draczewowa złożyła skargę do sądu na swego męża.

## ODKOPANIE GROBU Z PRZED TRZECH TYSIĘCY LAT W PRASZCE W POW. WIELUŃSKIM.

W miasteczku Praszka w pow. wieluńskim przy budowie drogi natrafiono na cmentarzysko całopalne. Wydobyto urnę ze spalonemi kośćmi, w której znajdowały się dwie bransolety brązowe, oraz również brązowe ozdoby głowy. Obok urny stały przystawki — naczynia mniejsze, w których stawiono do grobu jadło i napój.

Odkryte w Praszce cmentarzysko pochodzi z końca epoki brązowej, z lat 1.000—800 przed nar. Chr. Należy ono do t. zw. kultury „łużyckiej” o którą toczy się spór między prehistorykami słowiańskimi i niemieckimi. Większość prehistoryków uważa, iż kultura „łużycka” jest kulturą prasłowiańską.

## NIEZWYKŁY POGRZEB PRZEMYTNIKA KOSZTOWAŁ ZGÓRĄ 100 TYSIĘCY DOLARÓW

Tysiące ludzi przypatrywało się na ulicach Broklinu niezwykłemu pogrzebowi niejakiego Johny Guistra, należącego do jednej z licznych band przemytników alkoholu w Nowym Jorku, a będącego zarazem właścicielem wielkiego zakładu pogrzebowego. Człowiek ten na kilka dni przedtem zginął w tajemniczych okolicznościach z ręki skrytobójczego mordercy. Niezwykły ten orszak żałobny, którego urządzenie — jak donosi prasa amerykańska — kosztowało zgórą 100 tys. dolarów, składał się z 185 samochodów, z których 35 napełniały wspinające wieńce. Trumna — niesiona przez całą drogę z domu pogrzebowego na cmentarz, przez 6 olbrzymich murzynów z zakładów zmarłego, była arcydziełem sztuki rzeźbiarskiej i rytowniczej. Wartość jej przekraczała sumę 10 tys. dolarów. Na trumnie złożony był wielki bukiet róż w kształcie serca, przebitego w środku sztyletem. Wokoło „bukietu - serca” wisiały liczne purpurowe wstęgi mające wyobrazić upływającą z serca krew.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

mgr WŁADYSŁAW KAGINDA



## NOWY WYNAŁAZEK WOJENNY W NIEMCZECH. 3 KLM. NA SEKUNDĘ PRZEBIEGAJĄ NOWE KULE KARABINOWE

Jak nam donoszą, Niemcy nie ustają w dokonywaniu nowych wynalazków wojennych. Obecnie wielkie zaniepokojenie wywołał wynalazek inżyniera Gerlicha z Kilonji, który nadał kulom karabinowym podwójną szybkość początkową i oznacza przewrót w technice strzelniczej i balistyce. Inż. Gerlich wynalazek swój przedstawił rządowi Rzeszy. Władze niemieckie przeprowadziły próby wynalazku pod Berlinem. Chociaż starano się utrzymać tajemnicę, wyszły na jaw szczegóły, że szybkość początkowa naboju Gerlicha wynosi 1500 do 1740 metrów na sekundę, gdy przeciętna szybkość dzisiejszych kul karabinowych wynosi 610 do 730 metrów. Wynalazca twierdził, że może doprowadzić szybkość pocisków karabinowych do 3.000 mtr. na sekundę, co ma ogromne znaczenie w walce z lotnictwem nieprzyjacielskim.

### WE WNĘTRZU ST. PHILIBERTA NIEMA ANI JEDNEGO TRUPA.

Nurkowie, którzy dotarli do zatopionego okrętu „St. Philibert”, stwierdzili, że wewnątrz okrętu niema żadnych zwłok, co wywołało powszechne zdumienie. Według opowiadań ocalałych z katastrofy pasażerów, sądzono, że kadłub statku kryje pod swym pokładem dziesiątki trupów, tymczasem okazało się, że „St. Philibert” jest pusty. Okręt zaryty jest w mule i nie kryje na swoim pokładzie, ani w kabinach, ani nigdzie żadnych trupów.

„Drzwi wiodące do tylnego salonu, opowiada jeden z nurków, zostały wyrwane przez wzburzone fale. Wszedłem więc

łatwo do wnętrza. Cały salon zasypany jest piaskiem. Zawsza gdzieś straszna pustka. Wszystkie szyby są powybijane”.

W pobliżu miejsca katastrofy ciągle odkrywają na falach morza niewyłowione zwłoki. Wczoraj wyłowiono trupy trojga ludzi, między innymi zwłoki jakiejś kobiety w strzępach czarnej sukni, w podartych przez ryby pończochach, bez obuwia. Twarz nieszczęśliwej nie miała już w sobie nic z ludzkiego wyrazu. Na palcu topielicy była złota obrączka.

Obliczono, że w czasie katastrofy St. Philibert poniosło śmierć 564 osoby, a więc znacznie więcej niż przypuszczano na drugi dzień po katastrofie. Właściciele zniszczonego okrętu siedzą w więzieniu.

### NOWA PODRÓŻ ALLAINA GERBAULT.

Sławny sportowiec francuski Allain Gerbault, wielokrotny champion tenisa, który wslawił się samotną podróżą na małym żaglowcu dookoła świata, wybiera się w nową podróż po południowym Atlantyku. Pomimo usiłowań dostosowania się do warunków współżycia z światem cywilizowanym, zatęsknił Gerbault za samotnością na morzu.

### CAŁY BATALJON RUMUŃSKI ZATRUL SIĘ SEREM.

Cały bataljon żołnierzy, wraz z oficerami, zachorował w czasie marszu polowego wśród objawów silnego zatrucia. Żołnierze przez cały dzień byli niezdolni do marszu i dopiero pod wieczór większa część bataljonu mogła wrócić do koszar, podczas gdy 200 ciężko chorych żołnierzy musiano przewieźć wozami do szpitala.

Przyczyną tego masowego zachorowania był zatruty ser. Władze zarządziły śledztwo, ponieważ zachodzi możliwość zbrodni.

## DETEFON

Na całym obszarze Rzeczypospolitej aż do najdalszych Jej zakątków można już słuchać radiowych programów nowej potężnej stacji nadawczej w Raszynie pod Warszawą za pomocą aparatów zwanych „Detefon”. Detefon produkowany wyłącznie w Kraju przez Państwową Wytwórnę Łączności odpowiada wszystkim nowoczesnym wymaganiom, a jako aparat detektorowy nie wymaga baterji, akumulatorów i kosztownych lamp, ani specjalnych umiejętności w posługiwaniu się nim. Ponadto, co jest bardzo ważnem, korzystanie z Detefonu nie zmusza słuchacza do ponoszenia coraz to nowych kosztów, wynikających ze zużywania się aparatury.

Detefon jest dostosowany do polskich stacji nadawczych, daje czysty i silny odbiór stacji Raszyńskiej na obszarze całej Polski, oraz odbiór stacji lokalnych — oczywiście w rejonie ich zasięgu.

### NA KOMPLET „DETEFON” SKŁADAJĄ SIĘ:

- 1) odbiornik z detektorem,
- 2) para słuchawek,
- 3) pełna instalacja antenowa t. j. 50 mtr. linki antenowej, izolatory, przełącznik ziemia-antena z odgromnikiem, sznury izolowane do przełączania aparatu z anteną i ziemią, izolatora przepustowego etc.
- 4) instrukcja objaśniająca jasno i szczegółowo jak należy zainstalować Detefon i jak z niego korzystać.

#### CENY:

Komplet Detefon wraz z portem i opakowaniem

Wpłacając zgóry na konto w P. K. O. Nr. 19775

zł. 39.

Za zaliczeniem pocztowem

zł. 41.

Zamawia się Detefony w Polskim Radjo (Wydział Detefon, Warszawa, Zielna 30), przyczem w razie zbiorowego zamówienia od 4 kompletów wzwyż mogą oficerowie i szeregowi Straży Granicznej nabywać Detefony na 6 rat miesięcznych à zł. 6.50 (pierwsza rata płatna jest przy zamówieniu). W tym celu należy przy zamówieniu zwrócić się do Wydziału Detefon o blankiet zamówienia zbiorowego, wypełnić go i odesłać.

Blankiety takie, oraz prospekty wysyła i dodatkowych wyjaśnień udziela:

**Polskie Radjo, Wydział Detefon Warszawa, Zielna 30, tel. 736-32.**

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

IM. MF. WŁADYSŁAWA RAGIŃSKA



## OD REDAKCJI

### Pierwszą premję „CZAT”

bez konkursu, indywidualną decyzją redakcji za największy miesięczny abonament naszego pisma (54 egz.) otrzymał

## Komisariat Straży Granicznej w Krościenku n. Dunajcem

Już wysłaliśmy do Biblioteki powyższego komisariatu 20 egz. różnych książek wartości około **45 złotych**

Komisariat w Krościenku bije narazie rekord wszystkich innych oddziałów Straży Granicznej w całej Rzplitej. W tym szlachetnym wyścigu ku zdobywaniu wiedzy i wiadomości fachowych powinien wziąć udział każdy Komisariat i każda placówka.

NAGRODY CZEKAJĄ!

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

**J. S. Biel.** Przeniesiono Pana z miejscowości X do Góry Kalwarji na kurs przeszkolenia. Po skończonym kursie przeniesiono Pana ponownie do miejscowości Y. Rodzina i urządzenie domowe pozostały w miejscowości X, skąd przeprowadził je Pan do miejscowości Y.

Czy należy się zwrot kosztów przewozu urządzenia domowego oraz rodziny z miejscowości X do miejscowości Y?

Tak. — W przepisach o należnościach za podróże służbowe i przesiedlenia powiedziano, że zwrot kosztów przewozu urządzenia domowego przysługuje przeniesionemu w wypadku, jeżeli przeniesienia (przewozu) dokonano z dawnego miejsca służbowego do nowego.

Miejscowość X była dla Pana bezsprzecznie „dawnym” miejscem służbowym, choć nie ostatnim, a zatem przysługuje Panu zwrot kosztów przewozu urządzenia domowego koleją do miejscowości Y.

**Stały Czytelnik „Czat”.** 1) Posiada Pan ponad 5 lat służby wojskowej łącznie ze służbą w Straży Granicznej. Czy przysługuje Panu prawo do 3 tygodniowego urlopu wypoczynkowego?

Tak.

2) Czy jeden rok służby nadterminowej w W. P. będzie brany pod uwagę pod względem innych praw?

Tak, będzie się liczył do wystąpienia emerytalnej.

**B. T. Z.** 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

za służbę w W. P. od 9.I.19 do 30.X.22 3 lata, 9 miesięcy i 21 dni oraz za służbę w Straży Granicznej od 1.I.23 do 30.VI.31, 8 lat i 6 miesięcy czyli razem 13 lat, 3 miesiące i 21 dni.

Do powyższego dolicza się za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 11 dni oraz z tytułu korzystniejszego zaliczania służby w Straży Granicznej 2 lata, 9 miesięcy i 7 dni.

Ogółem posiada Pan 18 lat, 3 miesiące i 9 dni służby do emerytury, czyli 59,2 proc. emerytury.

2) Czy wolno podwładnemu wnieść skargę sądową przeciw swemu bezpośredniemu przełożonemu o obrazę czci?

Pod żadnym warunkiem „nie”. Sprawy tego rodzaju załatwia się drogą wnoszenia zażaleń w przepisany sposób.

2) Czy wolno przełożonemu odgrażać się wobec podwładnych?

Nie wiemy o co chodzi w danym wypadku.

Przełożonemu wolno wytykać, ganić i grozić użyciem ostrzejszych środków, w celu zmuszenia podwładnych do skrupulatnego wykonywania służby, posłuszeństwa i t. p. Za formę w jakiej poda przełożony swe zagrożenie podwładnemu może on odpowiadać jedynie przed wyższymi władzami służbowymi.

**Stały Czytelnik. Nr. 7077.** 1) Gdzie można zwrócić się po zaświadczenie pobytu w niewoli francuskiej?

Służył Pan w byłej armji niemieckiej, a zatem w zaświadczeniu o przebiegu służby wojskowej otrzymuje Pan stwierdzenie, że był Pan w niewoli.

Ponieważ następnie wstąpił Pan jako jeńiec do armji generała Hallera, przeto datą końcową niewoli będzie dzień rozpoczęcia służby w polskich formacjach wojskowych.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 21.IX.16 do 13.I.18, 1 rok, 3 miesiące i 22 dni, za służbę w armji generała Hallera i W. P. od 14.I.18 do 25.IV.21, 3 lata, 3 miesiące i 11 dni oraz w Straży Granicznej od 23.X.21 do 30.VI.31 9 lat, 8 miesięcy i 7 dni, czyli razem 14 lat, 3 miesiące i 10 dni.

Do powyższego dolicza się:

za wojnę 4 lata, 3 miesiące i 9 dni i z tytułu korzystniejszego zaliczania służby w Straży Granicznej 2 lata 7 miesięcy i 26 dni.

Ogółem posiada Pan 21 lat, 2 miesiące i 15 dni służby do emerytury, czyli 66,4 proc. emerytury.

**P. T. Nr. 15.** Zajmuje Pan mieszkanie służbowe przewidziane dla jednego żonatego, wspólnie z drugim żonatym i płaci za nie cały dodatek mieszkaniowy. Czy słusznie?

Biorąc sprawę z punktu widzenia praktycznego niesłusznie. Ustawowo natomiast ma to swoje uzasadnienie, gdyż wielkość mieszkania służbowego jest względna. W przepisach o przydzielaniu mieszkań służbowych powiedziano mianowicie, że mieszkanie przydziela się w ilości „do” to znaczy, że norma nie może być większa. Mniejsze mieszkanie natomiast można zawsze przydzielić i pobierać za nie czynsz w wysokości dodatku mieszkaniowego.

Wyjątek stanowią mieszkania, co do których ustalono wysokość czynszu.

Jeżeli zatem ustalono, że w danej miejscowości i budynku wynosi czynsz mieszkaniowy za zajmowane przez Pana i kolegę ubikacje naprzykład 30 zł. miesięcznie, a Panom należy się razem 45 zł. dodatku mieszkaniowego, to w takim razie różnicę, t. j. 20 zł. miesięcznie powinniście otrzymać.

Okoliczność, że sąsiad szeregowy zajmuje takie samo co do wymiaru mieszkanie służbowe i płaci czynsz w wysokości dodatku mieszkaniowego nie ma tu żadnego znaczenia, o ile budynek jest dzierżawiony przez Skarb Państwa i o ile płacone przez Skarb komorne jest wyższe od pobieranego za mieszkanie czynszu od lokatorów.

**Pokrzywdzony Granicznik.** Odpowiedź znajdzie Pan w artykule „Dobrze jest, bo mogłoby być gorzej...”

**Str. Piotr Kon. Grybów.** Wiersz pański „Polska Straż Graniczna”, jakkolwiek szlachetny w treści, w tej formie do druku się nie nadaje, poprawiać go i przerabiać nie mamy czasu. Forma wiersza wymaga pewnej rutyny, a przede wszystkim rytmu i rymu. Na oba te czynniki nie zwraca pan uwagi; do rymu chat, dobiera pan słowo radzi, a to ani rym, ani współczesny asonans, pozatem każdy wiersz ma inną ilość zgłosek, co jest niedopuszczalne w trzynastozgłoskowcu. Są pewne przebłytki talentu, warto niewątpliwie popracować, a skoro osiągnie Pan już pewną rutynę, chętnie niektóre prace pańskie umieścimy.



**S. A. 1885.** Radzimy zwrócić się bezpośrednio do Biura Historycznego. Droga służbowa w danym wypadku nie obowiązuje. W piśmie należałoby szczegółowo przedstawić przebieg służby w organizacjach wojskowych, z podaniem nazwisk osób, które temi organizacjami kierowały i wszelkich innych znanych Panu szczegółów. Tylko Biuro Historyczne odpowiedzieć może, czy służba w tych organizacjach zaliczalna jest do emerytury, oraz wskazać Panu sposób uzyskania wymaganych dowodów, wzgl. dowody te wystawić bezpośrednio.

Naszem zdaniem służba, o której Pan pisze powinna Panu być zaliczona do wysługi emerytalnej.

**P. B. W. 1)** Czy stosownie do ogłoszeń będą wypłacane nagrody za każdy wypadek przytrzymania handlarzy sacharyną?

Tak. Nagrody te będą wypłacali Straży Granicznej właściwi przełożeni. Odpowiednie instrukcje mają być wkrótce wydane.

**2)** Czy nazwisko donosiciela musi być ujawnione Urzędowi wypłacającemu?

O ile donosiciel domaga się wypłacenia mu nagrody, to nazwisko musi być ujawnione.

Konfidenta natomiast, t. j. człowieka, który stoi na usługach Straży i dostarcza stale wiadomości nie należy ujawniać w protokołach karnych i pismach do urzędów celnych.

Co do tego zresztą dostanie Pan obszernie informacje na miejscu od swych przełożonych.

**3)** Pod jakim adresem należy kierować ewentualne reklamacje, o ile chodzi o zaspokojenie konfidenta w powyższej sprawie?

Wszelkie odwołania w takich sprawach należy kierować przepisana drogą służbową do władz przełożonych.

**4)** Ostatnie numery Czat wysłaliśmy pod wskazanym adresem.

**Stały Prenumerator Czat.** Posiada Pan ponad 8 lat służby w Straży Granicznej i celnej, a zatem należy się Panu 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Rozporządzenie o urlopiach w Str. Gr. wogóle znajdzie Pan w zbiorze przepisów wydanym przez Redakcję „Czat” w 1930 r. na stronie 104 i 110.

**S. A.** Czy należą się diety za konwojowanie pociągów tranzytowych, o ile podróż trwa 16 godzin?

Bezwzględnie się należą. Odmowa wypłaty diet opierająca się na twierdzeniu, że konwojowanie pociągów należy do normalnych obowiązków służbowych nie ma uzasadnienia.

Uzasadnienie roszczenia o diety opiera się na tem, że czynność służbową wykonywa się poza zwykłym miejscem służbowym. Ponieważ miejscowość, którą Pan wymienia, znajduje się poza zwykłym miejscem służbowym, przeto nie ulega wątpliwości, że konwojentom pociągów w danym wypadku przysługują diety.

Cytowane przez Pana rozporządzenie, zabraniające wypłaty diet za konwojowanie pociągów, jest Redakcji znane.

Zostało ono jednak zaskarżone do Najwyższego Trybunału Administracyjnego — skarga zaś ma wszelkie szanse powodzenia.

**Abonent Czat.** 1) Podał Pan tylko służbę wojskową, bez daty wstąpienia do Straży Granicznej — wobec czego nie możemy obliczyć emerytury.

**2)** Służba wojskowa polska podczas wojny liczy się podwójnie do emerytury bez względu na to, czy zainteresowany był na froncie, czy nie.

**3)** Czy z braku dokumentów wystarczy sądowe udowodnienie świadkami, którzy służyli razem w wojsku, przebiegu służby w wojsku austriackim?

Wystarczy, o ile ci świadkowie są wiarygodni.

**3)** Czy obywatele polscy mogą polować na samej linii granicznej bez względu na porę dnia i nocy i bez zgłaszania polowania na placówce?

Do chwili obecnej niema w tej sprawie jednolitych dla całego Państwa przepisów. Pewne ograniczenia może zarządzić właściwy starosta, na wniosek insp. granicznego. Legitymowanie myśliwych, nie należy w zasadzie do obowiązku Straży Granicznej, występować zatem wolno i należy jedynie gdy istnieje pewność, że ma się do czynienia z kłusownikiem. Tylko za zgodą właściwego Starosty organa Str. Gr. mogłyby wziąć na siebie obowiązek sprawdzania prawa polowania, kart łowiectwa i t. p.

**Stały Czytelnik Czat 130.** Czy chory na reumatyzm, uznany za niezdolnego do służby granicznej otrzyma policzony procent utraty niezdolności do emerytury?

Nie.

**2)** Sprawę stosunku służbowego, o której Pan pisze radzimy wyjaśnić na miejscu w komisariacie, mogą bowiem zachodzić okoliczności usprawiedliwiające stosowane postępowanie, których w drodze korespondencji poznać ani określić się nie da.

**3)** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w b. armji niemieckiej od 6.III.16 do 30.X.18, 2 lata, 7 miesięcy i 25 dni, w W. P. od 8.III.19 do 6.V.22, 3 lata, 1 miesiąc i 28 dni oraz w Straży Granicznej od 5.I.23 do 30.VI.31, 8 lat, 5 miesięcy i 25 dni czyli razem 14 lat, 3 miesiące i 18 dni.

Do powyższego dolicza się 4 lata, 10 miesięcy i 8 dni za wojnę i 2 lata, 2 miesiące i 17 dni z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej.

Ogółem posiada Pan 21 lat, 4 miesiące i 13 dni policzalnych do emerytury, czyli 66,4 proc. emerytury.

## NAUKOWA ASTROLOGJA

NA USŁUGACH CZŁOWIEKA

## POZNAJ SWÓJ LOS!

Horoskopy, przepowiednie rady i wskazówki dla urodzonych w każdym miesiącu

WYSYLA ZA ZALICZKĄ ZŁ. 1.65

KSIĘGARNIA LITERACKA

Warszawa, Krucza 42.

Konto P. K. O. № 3.711

Podać miesiąc urodzenia.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 400, pół strony zł. 200, 1/3 strony zł. 120. Ogłoszenia drobne zł. 1 za 1 mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Rękopisów niezamówionych, fotografii i t. p. redakcja nie zwraca

Redakcja i Administracja czasopisma „Czaty”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy-Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.